Nr. 333 (3540) Warszawa, NIEDZIELA 25 Listopada 1928 r. ROK XXXIV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Dyrekcja — tel. 120-13.
Administracja — tel. 313-80.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

SOCJALIZM W POLSCE

Trudność istotna położenia *Polskiej Partji Socjalistycznej* sprowadza się do rzeczy stosunkowo bardzo prostej: oto *rola państwowa klasy robotniczej jest znacznie większa, niż wpływ klasy robotniczej na politykę państwową*. „Pomajowy" system rządzenia zmniejszył ten wpływ jeszcze bardziej; w rezultacie *Socjalizm polski*, uznając swoją pełną odpowiedzialność za losy Niepodległości kraju, nie ma *chwilowo* możliwości *skutecznego* oddziaływania na prace nad *utrwaleniem* Niepodległości. Stąd powstaje niezmierne *skomplikowanie* naszej taktyki. Stąd powstaje również fakt, że socjaliści t. zw. mniejszości narodowych nie mogą nieraz zrozumieć poszczególnych posunięć przy to Z. P. P. S., czy też całości Partji.

P. P. S. zaważyła potężnie, zaważyła rozstrzygająco na okresie walki o Niepodległość i na pierwszych dziesięciu latach samodzielnego istnienia Państwa Polskiego. Czy popełniliśmy błędy?

Z pewnością, *tak!* Każdy człowiek na naszym miejscu popełniałby je tak samo. Do popełniania błędów byliśmy zawczasu przygotowani. Zdajemy sobie z nich sprawę. Ale chodzi o coś innego. Chodzi o to, czy mieliśmy słuszność *w zasadniczej linji postępowania?* Dzisiaj po latach dziesięciu, odpowiadamy z czystym sumieniem: *tak jest! mieliśmy słuszność*. Chcieliśmy iść do *Socjalizmu* poprzez *demokrację* i poprzez *utrwalenie bytu Rzeczypospolitej Polskiej*. Gdybyśmy byli wybrali drogę inną w r. 1918 i w r. 1920, — oblicze Polski wyglądałoby zgoła inaczej. Po maju r. 1926 rozwój kraju wkroczył na nowe tory. Ten nowy szlak popadł w zatarg zasadniczy z całym naszym poglądem na *charakter* przeżywanego okresu dziejowego. Powstała tedy *opozycja P. P. S. wobec systemu rządzenia*. Później przyszły próby obozu „sanacji", by złamać opozycję socjalistyczną w drodze „rozłamów".

B. B. S. nie jest w żadnym stopniu samorzutnym wysiłkiem ku zmianie polityki Socjalizmu polskiego. Rozgoryczenia osobiste, kult *Piłsudskiego*, fałszywe pojmowanie metod ruchu robotniczego, karjerowiczostwo jednostek, — to wszystko razem wzięte złożyło się na *próbę rozbicia* Partji, a, jak zawsze i wszędzie bywało, *męty społeczne* postanowiły upiec własną pieczeń przy podłożonym ogniu.

T. zw. rozłam w Warszawie nastąpił na tle organizacyjnym i na tle „polityki" osobistej p. pos. *Jaworowskiego*. P. *Jaworowski* reprezentował oddawna na gruncie samorządu stolicy akurat to, co marsz. *Piłsudski* nazywał „złymi obyczajami sejmowymi": nepotyzm partyjno - polityczny, koneszachty z kimkolwiekbądź w imię utrzymania „stanu posiadania", „klikowość" roboty organizacyjnej, lekkomyślne traktowanie zagadnień moralnych w ruchu; kierownictwo Partji usiłowało zahamować proceder, który uważało za zły; stąd wynikły pierwsze zatargi. W dalszej zaś konsekwencji nastąpił „rozłam". Grupa „pułkownikowska" w „sanacji" działała za kulisami; wyzyskała sytuację. Walki bratobójcze, mobilizacja *Krawczyków, Choińskich, Iwanickich i t. d.* to były już tylko *skutki*.

Chciano stworzyć *za wszelką cenę* pozory „masowości" B. B. S. Brano więc chętnie wszystkich „niezadowolonych". Zapomniano o tym, że „niezadowoleni" — to przeważnie ci, których Partja usunęła za *przestępstwa natury moralnej*.

Posłowie, którzy odeszli od P. P. S., odeszli z różnych przyczyn. Wielu z pośród nich Partja wysuwała „do góry", bo chciała ich „wychować" Wielu z pośród nich zawiodło nasze zaufanie. Dzisiaj prasa mieszczańska pokpiwa sobie z „łatwowierności" C. K. W. Łatwo to mówić i łatwo pisać. Ale *wiara w słowo honoru* dawnych towarzyszy była podówczas *obowiązkiem* Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Zostaliśmy oszukani. Zostaliśmy oszukani, bo *zaufaliśmy słowu* uczestników naszej wspólnej pracy. Trudno! Widocznie *Polska Partja Socjalistyczna* musiała przejść chorobę „zdrady wewnętrznej", by wyjść z tej choroby podwójnie zwartą, podwójnie zespoloną i karną.

Socjalizm polski nie został ani zdruzgotany, ani zachwiany. Przetrzymał „mistrzowskie ciosy" pp. *Jaworowskiego, Paczka, Chudego* Nie dał się zepchnąć na drogi, obce jego tradycji i jego ideologji. *Oszczerstwa* o „komunizowaniu" Doroty *Kłuszyńskiej*, Zygmunta *Zaremby*, Adama *Pragiera* są *równie śmieszne*, jak „komunizowanie" Norberta *Barlickiego*, Tomasza *Arciszewskiego*, Bronisława *Ziemięckiego*, W. *Kieleckiego* czy innych.

Socjalizm polski pozostał sobą. Pogłębiła się tylko niezmiernie różnica między jego metodą, a metodą systemu rządzenia. I teraz zagadnienie stoi tak: albo tryumf *parodji faszyzmu*, którego jednym z narzędzi jest B. B. S., albo *powrót do demokracji parlamentarnej* i odzyskanie przez klasę robotniczą możności pokojowego rozwoju ku nowym formom społeczno-gospodarczego i kulturalnego życia.

P. P. S. uczyni wszystko, by *ta druga droga stała się drogą dziejową Polski*.

Mieczysław Niedziałkowski.

BURZLIWE OBRADY CIK'A

Moskwa, 24 listopada. (A. W.). Obrady III-ej sesji CIK'a RSFSR mają przebieg burzliwy. Budżet RSFSR spotkał się z ostrą krytyką delegatów włościańskich. Najostrzejsze ataki spotkały komisarza ludowego rolnictwa Kubiaka. Zgłoszony jest nawet wniosek delegacji czarnomorskiego okręgu, wyrażający Kubiakowi votum nieufności, który zresztą prawdopodobnie upadnie. Jest to jednak pierwsze parlamentarne otwarte postawienie w łonie CIK'a votum nieufności dla komisarza sowieckiego. Dotychczas dymisje i nominacje komisarzy decydowane były wyłącznie w łonie Politbiura.

PRZEMÓWIENIE STALINA

Moskwa, 24 listopada. (PAT). (Tass). Prasa podaje przemówienie, wygłoszone przez Stalina na plenarnem posiedzeniu komitetu wykonawczego partji komunistycznej ZSRR. Mówiąc m. in. o sytuacji wewnętrznej partji Stalin oświadczył, że tendencje prawicy doprowadziły do klęski ideologicznej partji oraz rozpętały elementy kapitalistyczne. Konieczną jest rzeczą zwalczanie zarówno tendencji prawicy, jak i lewicy.

SEKRETARZ TROCKIEGO ZMARŁ Z WYCIENCZENIA W WIĘZIENIU

Berlin, 24 listopada. (PAT). Organ lewicy komunistycznej „Volkswille" donosi, że sekretarz Trockiego, aresztowany niedawno przez władze sowieckie, Butow, zmarł w więzieniu wskutek wycieńczenia fizycznego po kilkutygodniowej głodówce. Władze sowieckie starały się początkowo zataić fakt, że Butow rozpoczął głodówkę, obecnie jednak, dzięki alarmom, podnoszonym przez koła opozycyjne, wiadomość o tym fakcie przedostała się zagranicę.

Jak podaje „Volkswille" w związku ze śmiercią Butowa robotnicy komunistyczni w okręgach przemysłowych demonstrowali za Trockim.

MOWA STRESEMANNA

Berlin, 24 listopada. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu zarządu głównego niemieckiego stronnictwa ludowego minister Spraw Zagranicznych dr. Stresemann, obrany dnia poprzedniego przewodniczącym stronnictwa, wygłosił dłuższą mowę programową, w której poruszył najważniejsze zagadnienia z zakresu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Minister wystąpił przedewszystkiem przeciw zastrzeżeniom co do udziału stronnictwa ludowego w obecnym rządzie. Żądanie, aby wyłączną odpowiedzialność za rozwój faktów pozostawiono socjalnej - demokracji, jest, zdaniem ministra, fałszywe, dlatego, że w razie odrzucenia wszelkiej współpracy z socjalistami stronnictwa mieszczańskie przyczyniłyby się same do radykalizacji socjalizmu oraz do wzmożenia wpływów komunistycznych.

Współczesne niemieckiego stronnictwa ludowego z socjal - demokracją jest małżeństwem z rozsądku — oświadczył dr. Stresemann — tak samo, jak była niem ogniś współpraca z niemiecko-narodowymi. Odnośnie do krytyki ustroju parlamentarnego minister wypowiedział się za oparciem dyskusji na ten temat na podstawach rzeczowych, oświadczając zarazem, iż w podobny sposób należy traktować problem stanowiska prezydenta Rzeszy. Z wysokiego urzędu prezydenta państwa można zrobić zawsze to, co sama osobistość prezydenta z tejże godności uczyni. Minister wystąpił ostro przeciw Stahlhelmowi, stwierdzając, że organizacja ta odnosi się z nienawiścią do obecnego państwa.

W sprawie polityki zagranicznej dr. Stresemann kategorycznie wystąpił przeciwko twierdzeniu oficjalnych organów stronnictwa niemiecko - narodowego, jakoby pewne osobistości miały w Paryżu i Londynie prowadzić akcję w tym kierunku, iż odmowna odpowiedź Niemiec oznacza tylko zamaskowaną ugodę. Poruszając krytykę, z jaką ekspose ministra spotkało się zagranicą, dr. Stresemann podkreślił, że Niemcy dały dotychczas dość dowodów dobrej woli i że byłby czas najwyższy, aby inne kraje pierwsze uczyniły krok w kierunku rozbrojenia moralnego.

WYPRAWA DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Londyn, 24 listopada. (PAT). Z Nowej Zelandji donoszą, że lotnik i podróżnik podbiegunowy angielski, sir Hubert Wilkins, odleciał wczoraj do bieguna południowego.

NOWY KROK DYPLOMATYCZNY NIEMIEC W SPRAWIE ODSZKODOWANIA

Berlin, 24 listopada. (PAT). „Vossische Ztg." donosi, że oświadczenia, złożone przez ambasadorów niemieckich w Paryżu i Londynie z polecenia rządu niemieckiego, były bardzo krótkie. Aides memoire, wręczone w końcu tych ustnych rozmów przez ambasadorów niemieckich w urzędach spraw zagranicznych Francji i Anglji zawierać mają tylko stwierdzenie, że rząd niemiecki nie może przyjąć do wiadomości żadnego zgłaszania określonych roszczeń co do ostatecznego uregulowania sprawy reparacyjnej.

Rząd niemiecki widzi najważniejsze zadanie komisji rzeczoznawców, ustanowionej w rozmowach genewskich w tem, ażeby komisja ta zbadała materjalne możliwości i warunki ostatecznego uregulowania spraw reparacyjnych w sposób nieuprzedzony i bezstronny i, na podstawie tego zbadania opracowała swe propozycje. Memorjał kończy się oświadczeniem, że rząd Rzeszy uważa za konieczne jaknajśpieszniejsze zwołanie konferencji rzeczoznawców. „Vossische Ztg." przyznaje, że oświadczenia ambasadora Hoescha wywołały niemiłe wrażenie we francuskich kołach rządowych i zapowiada, że ów drugi z kolei krok dyplomatyczny niemiecki w sprawie odszkodowań będzie punktem wyjścia dla nowej wymiany myśli pomiędzy mocarstwami reparacyjnemi, a przedewszystkiem między Anglją i Francją.

STOSUNKI BAŁKAŃSKIE

Wiedeń, 24 listopada. (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: Na podstawie prywatnych wiadomości, że między rządem bułgarskim, a komitetem macedońskim przyszło do jawnego konfliktu, obawiają się krwawego starcia. Rząd bułgarski wysłał do okręgu Petric oddziały wojska, aby przyaresztować wszystkich przywódców komitetu macedońskiego Michajłowa. **Michajłow, w odpowiedzi na wezwanie rządu, by zaniechał akcji terrorystycznej, wydał wyroki śmierci na kilku ministrów bułgarskich. Starcie między wojskami, wysłanemi do okręgu Petric, a bandami macedańskiemi, wydaje się nieuniknione.** Pewien burmistrz serbski, który udał się do Bułgarji, w sprawach prywatnych, został zamordowany w jednej z gospód w Skoplju. (Uwaga Wiedeńskiego Biura Korespondencyjnego: Bułgarska Ag. Tel. zaprzeczyła kategorycznie tym doniesieniom).

Z. P. P. S.

DEBATA NAD POŁOŻENIEM POLITYCZNYM KRAJU

W piątek ubiegły Z. P. P. S. rozpoczął debatę zasadniczą nad położeniem politycznym kraju i nad polityką Partji w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej.

Zagaił dyskusję dłuższym przemówieniem wice-prezes tow. **M. Niedziałkowski; zabierali głos tow. tow. K. Czapiński, St. Dubois, St. Karpiński, A. Strug.**

Dalszy ciąg debaty odłożono do wtorku, do g. 12 m. 30 pp. Będą przemawiali wszyscy bodaj towarzysze posłowie i senatorowie. Po zakończeniu wymiany zdań powzięte zostaną odpowiednie uchwały.

POLITYKA B. B.

Podczas piątkowego posiedzenia Sejmu, gdy przyszło do głosowania nad projektem ustawy o uwłaszczeniu czynszowników, **Klub B. B. opuścił demonstracyjnie salę obrad.** O cóż chodziło? Oto poprawki, zgłoszone imieniem Rządu przez p. premjera **Bartla**, były wyrazem poglądów p. min. **Meysztowicza**, innymi słowy—wielkiej własności ziemskiej na t. zw. Kresach. Ani p. min. **Staniewicz**, ani większość B. B. poprawek tych nie akceptowali. Ruchliwy p. **Piasecki** wynalazł tedy „sposób wyjścia", zaproponował odesłanie samego projektu i wszystkich poprawek z powrotem do Komisji; niech sobie Polska czeka, niech sobie czynszownicy czekają, byle panowie posłowie z B. B. zdążyli zawrzeć pomiędzy sobą jakiś kompromis.

Aliści Sejm nie uznał tak swoistego zapatrywania na **konieczności państwowe**. Wniosek **p. Piaseckiego** upadł, wobec czego B. B. uznał za wskazane... wstrzymać się od głosowania przez gremjalny i karny odmarsz do bufetu.

Poczym głosami lewicy poprawki p. min. **Meysztowicza** „tryumfalnie" runęły, uzyskawszy głosy... narodowej demokracji.

Jest to epizod, epizod jednak charakterystyczny i ciekawy.

B. B. znajduje się w **stosunku zależności** od wielkiej własności rolnej. Raz po raz wszakże wybuchają „bunty". „Bunty" się mnożą. A „zwarta solidarność" Klubu wygląda z dniem każdym coraz bardziej... wesoło.

S. K.

STAN ZDROWIA TOW. ZYGMUNTA MARKA

W stanie zdrowia tow **Zygmunta Marka** nastąpiła dalsza poprawa.

ODCZYT TOW. NORBERTA BARLICKIEGO

Staraniem Dzielnicy Staromiejskiej, odbędzie się dziś o godz. 10 i pół rano w lokalu przy ul. Długiej 19, odczyt posła tow. Norberta Barlickiego p. t. „Stosunek P. P. S. do Rządu".

DO NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Koło Nauczycieli P. P. S. Szkół Powszechnych PPS organizuje dziś zebranie dyskusyjne dla Nauczycieli—członków i sympatyków PPS.

Zebranie odbędzie się w lokalu „**Robotnika**", ul. Warecka 7, o godz. 10½ rano.

K. Mamczar.

TWORZENIE RZĄDU NA ŁOTWIE

Ryga, 24 listopada. (PAT). Po osiągnięciu porozumienia w sprawie zasadniczych wytycznych programu rządu mieszczańskiej koalicji poseł ze związku włościańskiego **Celmin**, otrzymał od prezydenta państwa oficjalną misję utworzenia gabinetu. Przewidywane jest, że Celmin napotka jeszcze na dużo trudności w sprawach personalnych.

14 MIESIĘCZNA SŁUŻBA WOJSKOWA W GRECJI

Ateny, 24 listopada. (PAT). Rząd postanowił ograniczyć czas trwania służby wojskowej do 14-tu miesięcy.

ZMIANY WE WŁOSKIEM MINISTERJUM WOJNY

Rzym, 24 listopada. (PAT). Generał Gazzera mianowany został podsekretarzem wojny na miejsce Cavallero, który podał się do dymisji.

MAŁY FELJETON

O CZEM SIĘ NIE MÓWI.

W Sejmie jugosłowiańskim czyli t. zw. Skupsztynie doszło do bardzo burzliwych scen. Jeżeli nie doszło do pojedynku pomiędzy posłami, to jedynie dlatego, że w kraju tym nie znają jeszcze ani **Boziewicza,** ani radosnej twórczości na udeptanej ziemi.

Bo jeśli idzie o „sanację" i jej metody postępowania, to instytucja taka istnieje w Jugosławji tak dobrze, jak wogóle na Bałkanach.

Geneza burzliwych scen jest następująca:

Na Bałkanach nie trzeba trzymać się ustaw. Wie o tem każdy, od najmniejszego dziecka do zupełnie dorosłego obywatela. Ustawy układa skupsztyna, popierwsze ażeby jej się nie nudziło i powtóre, ażeby ministrowie ewentualnie mieli się na co powoływać. Inaczej bowiem brzmi, gdy się mówi naprz. „zabrania się to i to", a inaczej, gdy się mówi „zgodnie z artykułem takim a takim zabrania się to i to".

To, co „się zabrania" przeważnie wcale nie jest zgodne z artykułem, ale pisze się tak w tem przekonaniu, że przecież żaden obywatel nie pójdzie sprawdzać, czy „to" jest rzeczywiście zgodne z „artykułami". A powtóre, gdyby nawet sprawdził i przekonał się, że tak nie jest, to niewiele mu to pomoże.

Zdaje się, że niedaleki jest już czas, kiedy sejmy bałkańskie będą układały ustawy naopak. Jeżeli np. jakiś sejm (na Bałkanach oczywiście) będzie chciał ściągnąć podatek majątkowy lub przeprowadzić reformę rolną, to wyda ustawę zabraniającą ściąganie podatku majątkowego lub zakazującą pod najcięższemi rygorami przeprowadzenie reformy rolnej. Można mieć wszelką pewność, że przekorni ministrowie na złość sejmowi siągną podatek majątkowy i przeprowadzą reformę rolną.

Na razie jedna dzieje się tak, jak opisaliśmy i nikt o tem nie mówi i nie pisze.

Tymczasem znalazł się w Jugosławji minister, który na publicznem zebraniu miał oświadczyć, że w Jugosławji nie trzeba się trzymać ustaw.

Skandal!

Przedewszystkiem poco mówić rzeczy, o których wszyscy wiedzą? A pozatem, jak to się stało, że człowiek mówiący takie rzeczy znalazł się na fotelu ministerjalnym?

Na przyszłość, bracia Jugosłowianie, dobierajcie sobie lepszych ministrów. Niech komentują ustawy, niech interpretują je, niech pisują artykuły o świcie i przed świtem, niech nawet wstępują do „rewolucjonistów", ale niech nie mówią znanych rzeezy!

Ha, dobrze, Serbowie?

Ultimus.

Parlament Rzeczypospolitej

Prace Sejmu nad budżetem

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych

POŻĄDANY POŚPIECH.

Przewodniczący p. **Byrka** na wstępie wystosował apel do sprawozdawców o szybkie przygotowanie referatów. Marszałek Sejmu zwraca uwagę, że pożądanem byłoby, aby budżet mógł wpłynąć na plenum między 15 a 20 stycznia, bo inaczej będą trudności z przeprowadzeniem go przez Senat.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych.

PRZEMÓWIENIE POS. WOŹNICKIEGO.

P. **Woźnicki** (Wyzwolenie). Nie może zupełnie apolitycznie ustosunkować się do tego resortu, gdyż jest prowadzony nie tak, jak stronnictwo mówcy by pragnęło i budzi duże niezadowolenie wśród ludności. Mówca chciałby wyłączyć osobę Ministra **Składkowskiego,** jako człowieka, gdyż do pierwszych poczynań jego odnosił się z sympatją. Tu przytacza okólnik o traktowaniu ludności przez starostów, zarządzenia sanitarne i t. d. Późniejsze jednak gremjalne wzięcie odpowiedzialności przez Ministra za wszystko, co się dzieje, utrudnia kontynuowanie tego stosunku.

Dopóki nie są załatwione — nie z winy Sejmu — **wnioski o zbadanie i ukaranie nadużyć wyborczych, trudno się ustosunkować do tego resortu zupełnie apolitycznie i ściśle rzeczowo.** Wybory wprawdzie już minęły, lecz porachunki wyborcze trwają i obywatele, którzy nie głosowali na listy rządowe dotąd ulegają represjom.

Ze stanowiska ogólnoobywatelskiego musimy także protestować przeciw praktykom konfiskacyjnym. I tu administracja wskutek praktyk wyborczych okazuje wielki pociąg do dowolności.

Wspomnę jeszcze o niewłaściwości, która tkwi w tem, że Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał pożyczki samorządom na budowle i potem wstrzymał wypłatę rat, przez co skłonił samorządy do zaciągania pożyczek na prawo i na lewo, bo inaczej dokonane już prace poszłyby na marne.

Z tych powodów, natury przeważnie politycznej, przyłączamy się do wniosku p. Pragiera o odmówienie funduszu dyspozycyjnego. Co do tego funduszu domagamy się wyjaśnienia, czy owe resztujące 4 i ½ miljona, które Sejm skreślił zostały wydatkowane, czy nie. Jeżeli nie, to weszliśmy na drogę gospodarowania w Min. Spr. Wewn. bez funduszu dyspozycyjnego, co uważamy za dobre. Jeżeli zaś te pieniądze wydawano, to jest to bardzo źle. Można godzić się lub nie godzić z uchwałą Sejmu i wyciągnąć z niej wnioski, ale przechodzić nad nią do porządku dziennego nie wolno. Nie wchodzimy przytem wcale w sposób użycia tego funduszu, chcemy tylko wiedzieć, czy został wydany.

Następnie mówca wskazuje na cały szereg zbędnych wydatków w resorcie Spraw Wewnętrznych, oraz występuje **przeciwko interwencjom poselskim, stosowanym przez członków B. B. i jeśli słusznie położono już kres wszelkiemu łazikowaniu po ministerjach i urzędach posłów z poza B. B., to obecnie raz już trzeba skończyć z tem łazikowaniem posłów z Bloku Bezpartyjnego.**

Pos. **Dzierżawski** (kl. Narod.) podnosi sprawę nadmiernego wzrostu urzędników.

Pos. **Krayczyrski** (kl. Niem.) omawia stosunki na Śląsku.

OSTRY INCYDENT POMIĘDZY POS. GRUENBAUMEM I MIN. SKŁADKOWSKIM.

Pos. **Grünbaum** (koło żyd.) przytacza cały szereg wystąpień przeciwko ludności żydowskiej, przeciwko którym władze bezpieczeństwa wcale nie reagowały. W dalszym ciągu przemówienia mówca zaznacza: Wczoraj np. ten sam Premjer, który obiecywał zniesienie ograniczeń, zażądał właśnie wprowadzenia ograniczenia Żydów.

W tem miejscu ostro przerywa mówcy **Minister Składkowski** oświadczeniem, że Premjer tego nie powiedział, że Rząd bynajmniej nie dąży do upośledzenia Żydów, co Pan zechce przyjąć do wiadomości, jako oficjalne oświadczenie Rządu. Natomiast właśnie panowie stwarzacie wielokrotnie barjery, które nie pozwalają Rządowi na wykonanie swych zamierzeń względem Żydów.

Pos. **Grünbaum** w odpowiedzi twierdzi, że tak właśnie przemawiał w swoim czasie Stołypin, na co znowu **Minister Składkowski** odpowiada: gdybym tak mówił do Pana, jak przemawiał Stołypin, toby Pan cichutko siedział.

Przewodniczący p. **Byrka zwraca p. Grünbaumowi uwagę,** że analogje jego idą zbyt daleko i prosi, by zaniechał tego tonu, gdyż inaczej będzie musiał mu głos odebrać.

Pos. **Grünbaum** domaga się od Rządu czynów i dlatego oświadczenia takie mu nie wystarczają.

Tow. K. Czapiński. Na wstępie mówca omawia ciężkie warunki pracy Korpusu Ochrony Pogranicza i stwierdza **wielkie znaczenie tej akcji kulturalnej,** jaką prowadzi KOP. Ponieważ jednak KOP. jest podzielony na drobne oddziałki, rozlokowane po strażnicach, co ogromnie utrudnia akcję kulturalną, więc kwota 123 tys., przewidywana w preliminarzu na akcję kulturalną KOP. wydaje się za mała. Mówca proponuje podwyższyć ją do 250 tys. Wskazuje na konieczność pociągnięcia cywilnych pedagogów do współpracy.

W budżecie Ministerjum Spraw Wewnętrznych figuruje kwota 48 tys. na urząd dla spraw mniejszościowych. Jaka właściwie jest rola tego urzędu, referent nie wskazał i wogóle nie zatrzymał się przy wielkiej sprawie polityki mniejszościowej w Polsce. Mam nadzieję, że p. minister w swojem oświadczeniu, którego spodziewamy się we wtorek, naszkicuje nam całokształt zamierzeń rządu w dziedzinie tej polityki (p. minister **Składkowski** przerywa: Ta polityka jest związana ściśle z funduszem dyspozycyjnym, którego Panowie odmawiają). Nie, Panie Ministrze. Racjonalnej polityki mniejszościowej przy pomocy funduszu dyspozycyjnego się nie robi. Trzeba ludności dać możność własnej twórczości demokratycznej i zarazem należytą opiekę, a wówczas dużo można będzie zrobić wśród mniejszości wschodnich. Ustawa o języku i szkołach mniejszościowych nie wystarcza, a w obecnej chwili zdziałać można wiele, zwłaszcza, że wyczuwa się w Rosji sowieckiej krach sowieckiej polityki narodowościowej. Nasza Partja wysunęła program autonomiczny dla „kresów" wschodnich. Będziemy więc z niecierpliwością czekali tego, co nam powie Minister na temat kwestji mniejszościowej.

Kwestja zgromadzeń w Polsce jest zupełnie nieuregulowana. Przedłożyliśmy w Komisji Konstytucyjnej własny projekt ustawy o zgromadzeniach. Tymczasem na wschodzie dotychczas rządzi znany dekret p. **Osmołowskiego,** w myśl którego pociąga się do odpowiedzialności nawet za posiedzenia zarządów związków zawodowych. Tę rzecz na wschodzie należy uregulować zaraz, nie czekając na losy projektu w Komisji Konstytucyjnej.

Polityka Rządu wobec komunistów całkowicie opiera się na represjach. Listy komunistyczne przy wyborach samorządowych są systematycznie unieważniane. Jesteśmy zdecydowanymi wrogami komunistów, jednak uważamy tę politykę za błędną.

Mówca przechodzi do budżetu uzdrowisk i bardzo obszernie omawia bolączki Zakopanego. Referent proponuje nam wykupić Druskienniki, a tymczasem jedyne w swoim rodzaju reprezentacyjne uzdrowisko —Zakopane — znajduje się w stanie wprost okropnym.

Obecnie w Zakopanem rządzą komisarze. Demokratycznego samorządu niema. Chcielibyśmy, aby p. minister we wtorek nam złożył oświadczenie, co rząd zamierza uczynić dla tego reprezentacyjnego uzdrowiska. Wszak, — dla Druskienik są pieniądze. Czy nie znalazłyby się także dla Zakopanego, do którego wozimy rozmaitych wielkich delegatów z zagranicy. Ostatni rok z obniżoną frekwencją gości winien być wymowną przestrogą. Zapytujemy, czy istnieją projekty większych pożyczek dla gminy Zakopane? Referent tyle mówił o potrzebie zwalczania gruźlicy, a właśnie Zakopane jest największą stacją antygruźliczą w Polsce.

Pos. **Stypiński:** W toku wywodów p. Grünbauma słyszeliśmy zwrot, który jest obrazą dla polskiego ministra. Oświadczam w imieniu B. B., że porównywanie ministrów polskich do ministrów rosyjskich w rodzaju Stołypina, zawsze spotka się z mocnem reagowaniem z naszej strony.

Po przemówieniu pos. **Sanojcy** przerwano dyskusję.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11 rano.

Z SENATU

Najbliższe posiedzenie Senatu odbędzie się 28 b. m. o godz. 4 po poł. Tegoż dnia o godz. 12 w południe odbędzie się zebranie przewodniczących poszczególnych klubów Senatu.

Dlaczego — „Dzikuska?"

Pod tym tytułem Klub Artystyczny urządził wieczór dyskusyjny. Dlaczego „Dzikuska" p. Ireny Zarzyckiej, powieść nie należąca do literatury, znajdująca się poniżej jej poziomu — rozeszła się w 50 tysiącach egzemplarzy, podczas gdy najlepsze książki nie przekraczają pięciu tysięcy, ostrożnie w dwóch wydaniach stopniowo wypuszczanych w świat, a przeciętny rozmiar rozprzedaży dobrej książki zaledwie ponad dwa tysiące wybiega?

W postawionem tak pytaniu zawiera się zdziwienie. Zamknięty mocno w sobie światek literatury nie może pojąć tego zjawiska. Jest tak przekonany o swej wyższej wartości, o bezwzględności pojęć dobrego smaku — że objaw powodzenia „Dzikuski" lub „Iwonki" Juljusza Germana wydaje mu się niemal potwornością. Równocześnie jednak muzycy nie zwołują wiecu pod hasłem: „dlaczego — Titina?" a malarze nie dziwują się, że po ścianach domostw wiszą ohydne oleodruki z „pejzażem włoskim" lub strzelcem w kapeluszu szwajcarskim, mierzącym do kozicy. Wydaje się to zwykłem i naturalneem, że wszystkie katarynki i gramofony wyją a przechodnie na ulicy nucą: Titina — to dziewczyna. Bynajmniej nie dlatego, że w Titinie kryją się jakieś odrębne wartości dźwiękowe, przenoszące ją nad symfonję Bethowena, lecz dlatego że muzyka ma swe koła miłośników, wielbicieli, wtajemniczonych w arkana sztuki, bywalców koncertowych, lecz obok tego — wychodzi w szeroki świat jest chlebem powszednim dla ducha szerokich mas. Jest piosenką, muzyką taneczną, muzyką domową, towarzyszy naszemu życiu. Pomiędzy Strawińskim, Skrjabinem Debussy'm a Titiną istnieje szerokie pole, na którem rozwija się popularyzacja muzyki we wszelkich formach.

Malarze wiedzą doskonale, że obok ich twórczości, przeznaczonej do rozpowszechnienia w ścisłych kołach miłośników, którzy kupują ich obrazy i zamawiają portrety, jest szeroko rozwinięta reprodukcja, poczynając od litografji z „Bitwy pod Grundwaldem" Matejki, poprzez malarstwo ubiegłych wieków aż do spółczesnego. Zdobnictwo naszego życia codziennego reprodukcją dzieł malarstwa jest również głęboko zakorzenione, od chaty chłopskiej, zawieszonej obrazami świętemi kupionemi na odpuście, do frontowego mieszkania w kamienicy, jak zakorzenioną jest w życiu muzyka. Potrzeba ta nie zaginie ani nie wypaczy się przez popularność lichego oleodruku, który rozpowszechniany w setkach tysięcy, być może toruje drogę czemuś innemu, lepszemu, co już się wdziera ich śladami.

Z tego punktu widzenia nie należałoby może ubolewać nad popularnością „Dzikuski" Sto kilkadziesiąt tysięcy jej czytelników przekona się może, iż książka może być też codzienną potrzebą i sięgną po następne, która na okładce nie będzie miała ohydnego obrazka z zamorusanym bachorem a w treści — pospolitości rażącej poczucie smaku. Ale — po jaką?

Nad tem światek literacko - artystyczny powinien strawić niejeden wieczór na szczegółowej, do głębi sumienia sięgającej dyskusji. Bo te poszczególne i dziwaczne powodzenia „Dzikusek", „Iwonek", „Trędowatych" świadczą, iż książka wyszła poza ograniczone koła czytelników i idzie w szerokie masy. Pomyślmy: jeszcze lat temu dwadzieścia jedyna „Trylogja" Sienkiewicza wyszła poza to zaklęte koło, bo nawet „Quo Vadis" było popularniejsze zagranicą niż w kraju. Wszystko co tworzyła świetna literatura polska: Słowacki, Prus, Wyspiański. Żeromski, Kasprowicz — to były zjawiska w ograniczonej, wąskiej sferze wpływów. Nietylko znajomość literatury, lecz samo czytelnictwo, zwykły fakt spożywania drukowanego słowa nawet w formie gazety, zamykały się w tej niesłychanie wąskiej sferze w stosunku do wielomiljonowej masy społeczeństwa.

Trzeba zdać sobie sprawę z wpływu, jaki wywiera istnienie sześciu zapełnionych uniwersytetów, masy szkół średnich, coraz szerzej rozwijającego się samokształcenia młodzieży robotniczej i wiejskiej, obowiązkowego nauczania w szkole powszechnej na rozwój czytelnictwa i — potrzebę literatury. Już pierwsze dziesięć lat dają olbrzymią, doniosłą różnicę, a następne dziesięć— podniosą ją do kwadratu

Cóż posiadamy dla zadośćuczynienia tej gwałtownie rosnącej potrzebie? Pod wpływem zamknięcia się w ciasnem kole czytelniczem literatura polska, rozpoczynająca przed laty trzydziestu okres bujnego rozkwitu stawała się arystokratyczną, cieplarnianą. Hasło sztuki „jednego dla jednego" rzucone przez Przybyszewskiego, podświadomie oddziaływało na całą twórczość polską, powodując nieprzystępność, dziwaczność, egzaltacyjną przesadę Jest to sztuka dla „miłośnika literatury" którą tak samo jest trudno wprowadzić w gąszcz szerokiego życia, jak nie może być zrozumiałym, dostępnym, jasnym „Samuel Zborowski", „Król Duch" lub „Genezis z Ducha" Słowackiego.

Ta chorobliwa, cieplarniana zamkniętość literatury nietylko nie zmniejszyła się, lecz powiększyła w ostatniem dziesięcioleciu. Kółka i kółeczka literackie powiększały się. Kółko zwolenników „Kwadrygi" jest prawdopodobnie dziś niemniejsze niż przed trzydziestu laty kółko zwolenników „Życia" Przybyszewskiego. Poezje Tuwima mają zapewne nakład conajmniej równy nakładowi tragedyj Wyspiańskiego lub „Hymnów" Kasprowicza. Lecz zamknięcie się literatury w swoim światku, w zakresie jego pojęć, jałowe eksperymentowanie, poszukiwanie dziwactw formy — tylko zwiększyło się. Młoda literatura wraz ze swem kołem czytelniczem robi wrażenie małej kameralnej sali koncertowej, w której zawsze ta sama garstka publiczności wysłuchuje młodych wirtuozów, grających każdy na swój sposób jedną i tę samą etiudę Odbywał się u nas w ten właśnie sposób konkurs szopenowski: ale muzyka, jak powiedziałem, ma swe liczne wyjścia w świat szeroki — i taka wylęgarnia sztuki ma swe racje istnienia i swoje znaczenie kulturalne. Literatura nie ma wyjścia. Ma tylko przełazy, przez które przedostają się do publiczności surogaty literatury: rozmaici Wierzbińscy, Maciejowscy, Mniszkówny Ma niebezpieczeństwa: zalewu przez tandetę i zalewu przez literaturę obcą. Nie wiem, czy istnieje „uświadomienie" jak daleko posunięte są dziś oba te niebezpieczeństwa. Zalew przez obcą produkcję literacką, to przyzwyczajanie czytelnika do roli biernego spożywcy to rozerwanie łączności między literaturą a życiem; społeczeństwo przestaje spółtworzyć literaturę i szukać w niej wyrazu dla spraw, które nurtują w jego życiu i domagają się wypowiedzenia.

Pisząc coś tam od czasu do czasu o literaturze, myślę zawsze o czytelniku jej, jako o nowym czytelniku Nie przez doktrynerstwo, nie dla stworzenia jakiegoś polskiego „prolet - kultu", nie dla tych racji, przeciwko którym słusznie się bronią pisarze, dowodząc, iż nie można specjalnie preparować popularnej sztuki, jak popularną broszurkę. Myślę o nowym czytelniku dlatego, że on rośnie, nadchodzi, jest coraz liczniejszy, coraz rzeczywistszy że niema już monopolu „wyższych dziesięciu tysięcy" na literaturę.

Ten nowy czytelnik nie ma literatury z dnia wczorajszego, bo jej niema w księgarniach; prawie nie otrzymuje literatury spółczesnej, bo ta nie wychodzi na jego spotkanie. Oddaje się ona twórczości dla Małej Ziemiańskiej, dla snobizującej młodzieży, jak wirtuoz gra dla muzykalnych panienek Zamykając się w ciasnem kole publiczności, stwarza sobie również wąski zakres problemów, które usiłuje rozwiązywać Gdyby chodziło o szkolenie się, eksperymentowanie, o kwestje interesujące specjalistów każdej dziedziny byłoby to najzupełniej zrozumiałem Lecz w życiu wewnętrznem, zawodowem literaci są pochłonięci sprawą subsydjów rządowych, stypendjów, pensji. emerytur. Problemy i eksperymenty literatury są już całkowicie wyniesione nazewnątrz, przed publiczność czytającą, i mają jej wystarczać za wszystko.

Powstają dziesiątki efemeryd „niezwykle ciekawych w ujęciu", rodzą się kierunki, obozy, grupy literackie: w parę lat nie pozostaje po nich nic, wychodzą z mody, stają się znoszonemi fatałaszkami, w które za nic nie ustroi się elegantka - literatura, nie mająca zwyczaju nosić ozdób z ubiegłego sezonu. Do publiczności, do czytelnika nie dochodzi z tego nic lub prawie nic.

Nie nasza to rzecz sądzić. co mają robić poszczególni pisarze Ale możemy stwierdzić fakty. Teatr przesadza się w eksperymentach, ale scena robotnicza nie ma co grać. Powstają ludowe kółka wiejskie, porywają się na wielkie rzeczy, grają „Wesele" Wyspiańskiego — i nie mogą zrobić jednego kroku dalej. Ułożenie katalogu dobrej bibljoteki popularnej natrafia na nieprzezwyciężone trudności. Można w nim umieścić szereg nazwisk pisarzy obcych, tłómaczonych, ale trudno o polskich pisarzy spółczesnych, których by można dać do ręki czytelnikowi świeżemu, łaknącemu kultury. szukającemu w książce wyrazu dla zagadnień, z któremi spotyka się w życiu. Pisarz polski nie jest takim znowu nieprzejednanym, nie dopuszczającym kompromisu kapłanem czystej sztuki, nie schodzącej ze swych wyżyn między rzesze. Ta moda na kapłaństwo minęła dość dawno. Bez szkody dla swej twórczości poeci pisują skecze dla kabaretów. inni „kapłani" przerzucają się do wyrobu płaskich komedyj dla teatrów i zetknięcie się z gustami gawiedzi nie kala ich śnieżno-białych szat. Kto z nich jednak spróbował napisać dobrą popularną powieść, opowiadanie dla ludowego pisma, sztukę dla sceny ludowej?

Dlatego, właśnie dlatego czytana jest „Dzikuska" i „Trędowata" Dlatego jest tak szeroki rozstęp między literaturą a rzeszą czytelniczą ta pustka pośrodku, którą raz wypełni London. Wiktor Hugo czy Lew Tołstoj w taniem „za darmo" wydaniu, a innym razem — „Dzikuska", „Iwonka" lub zgoła Paweł Staśko. Pomyślmy — przedyskutujmy

Jan Dąbrowski.

ZBLISKA I ZDALEKA

WIEK SIEDMNASTY W SERCU DWUDZIESTEGO

Dyskusja nad tak zwanym „Kodeksem Honoru" Boziewicza ujawniła bardzo ciekawe rzeczy. Ludzie zgoła rozsądni i panujący nad sobą mogą brać za kontrolera sumienia autora, dla którego naród, społeczeństwo polskie składa się z kilku tysięcy osób. Jakże książka taka może obowiązywać „wszystkich"? Przykazania boskie są dla wszystkich. Kodeksy prawne są dla wszystkich. Prawda, że w bardzo dawnych czasach, w okresie, który nam już dzisiaj może wydawać się kamiennym, niektóre klasy społeczne (np. szlachcic) były wolne od kar. Szlachcicowi wolno było zabijać chłopa, ale już w połowie ośmnastego wieku Konstytucja zniosła ten przywilej. *Świadomość moralna szlachty* w połowie ośmnastego wieku dojrzała już do zrozumienia, że przykazanie „nie zabijaj!" obowiązuje wszystkich ludzi bez wyjątku, stworzonych na podobieństwo Boże. Kodeks Napoleona (1808) poszerzył i pogłębił tę świadomość moralną, narzucając pojęcie równości przed prawem, wielkie zwycięstwo Rewolucji francuskiej. Chłop stał się wolnym pod względem moralnym i choć mu ziemi (wbrew kodeksowi) nie dano (było to dziełem szlachty ze Stanisławem Potockim na czele), to jednak został chłop pod względem prawnym równouprawniony. Uwłaszczenie materjalne nastąpiło znacznie później — zato uwłaszczenie moralne, unarodowienie moralne chłopa polskiego nastąpiło sto dwadzieścia lat temu i pod koniec stulecia zeszłego na uroczystości ku czci Adama Mickiewicza urządzonej czy przyrządzonej przez słynny zakład Stempkowskiego w Warszawie, słyszałem samego pogromcę reformy rolnej, senatora Jana Steckiego, wywołującego: „dla nas w naszym sylogizmie — lud i naród to jedno!"

Kilkanaście lat później wybuchła wojna światowa. Młodzież polska biła się na wszystkich frontach. Biła się i na francuskim froncie. Niemało jej padło. Niemało krwi polskiej wsiąkło w rolę francuską. W październiku zaczęły napływać pierwsze wiadomości z pola bitwy o Polakach, którzy zginęli... W redakcji polskiego dziennika, wychodzącego w Paryżu, prowadzono rejestr polskich ofiar wojny. Pewnego popołudnia zgłosiła się pięknie ubrana pani, i zapytała czy są już ofiary. „Są, są — odpowiada redaktor. — Pani pewnie chce ofiarę dla rodzin złożyć. Jest dużo potrzebujących..." i podał rejestr.

Piękna Pani zaczęła rejestr przeglądać. Odczytywała ciekawie nazwiska z poza lornetki — — oblicze jej wyrażało zdziwienie:

— Co za nazwiska! Same chłopskie.

— Co Pani mówi! — woła redaktor, demokrata. — To są męczennicy, którzy zginęli dla idei, w mniemaniu, że ich śmierć przywróci Polsce wolność, a Pani im jeszcze wymawia, że ich krew była chłopska i robotnicza!...

— Tak, może i zginęli dla idei, ale ja myślałam, że to chłopcy z towarzystwa, a to sami plebejusze...

Kiwnęła, jakgdyby z politowaniem, głową i wyszła z mieszkania.

I dla tej obywatelki jak i dla Boziewicza (nie wiem, czy to autentyczna postać, czy pseudonim, czy żywy człowiek, czy należący do przeszłości kodyfikatu honoru polskiego) chłopi i robotnicy nie należą do narodu, objętego pojęciem honoru. Nie należą do społeczeństwa dobrze wychowanych ludzi. Czy tak? Mogą ginąć dla ojczyzny na froncie zewnętrznym w walce z wrogiem mogą ginąć i na froncie wewnętrznym w fabrykach i przy kopaniu buraków, w kopalniach żelaza i węgla i nafty, pracując dla całego społeczeństwa. Mogą płacić podatki. Mogą wybierać posłów i senatorów na ławach poselskich w sejmie i senacie Rzplitej. Ale pojęcie honoru, wedle nomenklatury Boziewicza, ich nie obejmuje... Nikt tu logiki dopatrywać się nie będzie. Tak jest — i kropka.

Przed kilku dniami redakcja „Messager Polonais", bardzo pożytecznej gazety pół- czy całkowicie urzędowej, wydała bardzo pięknie wydany dodatek poświęcony „Górnemu Śląskowi". Jest tekst bogaty, mnóstwo ilustracji. Jest opis bardzo dokładny gleby śląskiej, kopalń i fabryk, fabrykantów, wyznań, kościołów. Jest możliwie obfita statystyką. Redakcja, jak widać, zadała sobie wiele pracy. Zapomniano tylko o tych, co o wielkości i wartości Śląska stanowią, o tych, co bogactwa ziemi śląskiej dobywają i w towary zamieniają: daremnie szukać tu będziemy artykułów o robotnikach i o chłopach śląskich. Kiedy się przed forum Genewy toczyła walka o Śląsk, o! wtedy pamiętaliśmy o robotnikach śląskich, opowiadaliśmy o chłopie prastarym, który wbrew książętom śląskim, wbrew szlachcie polskiej pozostał polskim i uratował skarb nad skarby polskie, szczerozłote ludowe słowo. Tak? Niemcy przekonywali wszystkich że Śląsk jest niemiecki, pra-niemiecki I towarzysz nasz a przyjaciel Paul Boncour przyjeżdżał rozmyślnie, aby sprawdzić w kopalniach, czy naprawdę lud śląski jest polski...

Wszystko to było i — minęło. Dziś w obrazie bogactw śląskich robotnik i chłop mogą nie znaleźć już uwzględnienia. „Murzyn zrobił swoje, można o murzynie zapomnieć". Tak, jak owa jejmość, którą interesowali śród ofiar wojny tylko w sygnety zaopatrzone nieboszczyki. Ta najrzewniej pewnie płakała na grobie Nieznanego Żołnierza.

Mamy demokrację w Konstytucji, ale w sercach burżuazji polskiej daremniebyś jej szukał!

Henryk Bezmaski.

Z. P. P. S. WOBEC PRZEDŁOŻEŃ PODATKOWYCH

W **lecie** r. b. wniósł Rząd do Sejmu trzy projekty, a to: a) **podwyższenia podatku gruntowego,** b) **nowego podatku budynkowego,** c) **stałego podatku majątkowego.**

Wniesienie powyższych przedłożeń poprzedziły kilkakrotne — i w Sejmie nowym, i w okresie wyborczym — autorytatywne oświadczenia **przedstawicieli Rządu,** że podatki powyższe potrzebne są dla... **podwyższenia płac urzędniczych!...**

Po takim **wstępie** przyszły projekty, które a) **w podatku gruntowym,** nie uznawały **ani progresji, ani degresji,** a więc nie uznawały —jedynie **słusznej i sprawiedliwej** — potrzeby **zróżnicowania podatku, stosownie do zamożności rolników,** b) **wprowadzały zupełnie przestarzałe** i przez najbardziej konserwatywne rządy dawno zarzucone t. zw. **„podymne",** c) w stałym podatku **majątkowym przekreślały, a więc darowywały** całą dotąd zalegającą (przeszło 600 milj. zł.!) u **najbogatszych właśnie płatników** daninę majątkową, a w swej konstrukcji wewnętrznej, (progresja), były bardziej **niesprawiedliwe** nawet od projektu b. ministra Skarbu **Zdziechowskiego!...**

Czy i jakie z powyższymi projektami połączone były **rachuby polityczne,** nie wiemy... Jednak wysunięcie **podobnych** projektów i motywowanie ich „potrzebą podwyżki płac pracowniczych" musiało mimowoli wywoływać wrażenie— **potęgowane jeszcze szczuciem prasy sanacyjnej** przeciw Sejmowi! — że „podwyżka płac" to poprostu rewolwer dla zdobycia na Sejmie **nowych prezentów i przywilejów podatkowych** dla klasy kapitalistycznej.

ZPPS., przez usta swych przedstawicieli, (tow. tow.: **Nowicki, Piotrowski, Zaremba),** stanowisko swe wobec przedłożeń rządowych sformułowali **ściśle i rzeczowo,** a więc: a) socjaliści są za **reformą podatku** gruntowego, ale forma proponowana przez Rząd **nie nadaje się wręcz do dyskusji,** socjaliści domagają się tedy od Rządu **przedłożenia innego projektu,** opartego o zasadę **degresji,** wzgl. **progresji;** o ile Rząd tego nie uczyni, **ZPPS sam opracuje i wniesie** projekt, który oparty będzie na **zasadach sprawiedliwych, a Państwu da nawet dochód wyższy** od tego, co proponuje Rząd. b) podatek **budynkowy,** jako **przestarzały,** i w dodatku **krępujący** rozbudowę wsi, ZPPS. odrzuca, tembardziej, że dochód z niego **można pomieścić** w odpowiednio zreformowanym **podatku gruntowym, c)** co do podatku **majątkowego,** to mimo jego wad, socjaliści **odsyłają go do komisji,** by tam stoczyć walkę o jego przebudowę.

Dalszy przebieg — wiadomy. Wobec odrzucenia przez Sejm dwu pierwszych projektów, p. min. **Czechowicz** projekt podatku majątkowego **sam wycofał.**

Co do **podwyżki płac urzędniczych,** to ZPPS. — jak wiadomo — postawił w tej sprawie **konkretny wniosek** (25%), podając zarazem **źródło pokrycia** w preliminarzu rządowym.

Wniesione obecnie do Sejmu przedłożenia podatkowe, różnią się od poprzednich tem, że 1) Rząd **nie połączył już tych podatków z argumentem o podwyżce płac,** lecz z ogólnemi potrzebami finansowemi Państwa, 2) projekt podatku budynkowego **zarzucił,** 3) w projekcie podatku gruntowego uznał i wprowadził żądaną przez socjalistów **zasadę degresji.**

Ta zmiana stanowiska Rządu musiała oczywiście, wpłynąć i **na zmianę stanowiska ZPPS.,** który wobec istotnych potrzeb Państwa — wbrew fałszom prasy „sanacyjnej" i „frakcyjnej" — zajmuje stanowisko nie „bezwzględnej negacji", ale **ściśle rzeczowe.**

To też przez usta swych przedstawicieli (tow. tow. **Pragier i Nowicki),** ZPPS. oświadczył, że wobec wprowadzonych przez Rząd zmian, **socjaliści tym razem głosują za odesłaniem wszystkich przedłożeń do Komisji,** by tam usunąć z przedłożeń wszystko to, co Klub nasz uważa za niesłuszne i niesprawiedliwe, a co nasi mówcy zgóry już, w I czytaniu, ogólnie wytknęli...

W tej sprawie ZPPS. **niepotrzebował krępować się** odmiennem stanowiskiem zblokowanego z nim **Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego...** Jak wynika bowiem z ogłoszonej przez nas w **„Robotniku"** platformy porozumiewawczej, wszystkie trzy stronnictwa łączą **się wyłącznie tylko** dla wspólnej walki przeciw wszelkim, jakieby się ujawniły, próbom zamachu **na prawa Sejmu, demokrację i Republikę.**

We wszelkich innych kwestjach kluby rzeczone **zachowują i nadal walną rękę.**

Twierdzenie zatem prasy, **że blok lewicy** nie wytrzymał jakoby próby głosowania nad projektami podatkowymi **jest nieprawdą,** fabrykowaną chyba dla pocieszenia tych, którym ten blok specjalnie nie przypadł do smaku...

A teraz — **„Kurjer Poranny".** Że to „poważne" pismo nieraz już pozwalało sobie na **fałszowanie sprawozdań sejmowych** z usłużności dla Rządu i Jedynki, z tem można już było się oswoić! Ale takiego jaskrawego **kłamstwa w żywe oczy,** na jakie puszcza się „Kurjer Poranny" w swym sobotnim numerze nie spodziewaliśmy się nawet po nim, tembardziej, iż trudno dociec, **komu właściwie tym razem kłamstwo to służy.** Oto we „wrażeniach" z piątkowych obrad Izby „Kur. Por." pisze tak:

> „myśl aby podczas rozpraw w pełnym **Sejmie przejść nad podatkami do porządku dziennego, nie mogła być zrealizowana,** Izba bowiem, **mimo protestów przedstawiciela „Wyzwolenia", „Str. Chłopskiego" i P. P. S. (!) projekty przekazała komisji... W ten sposób porozumienie** dla ochrony Republiki i Demokracji... **przed podatkami (!) zawiodło"...**

Dla zamaskowania powyższej **nieprawdy,** tekst przemówienia przedstawiciela ZPPS. **fałszuje „K. P."** w ten sposób, iż **opuszcza jego oświadczenie,** że socjaliści tym razem głosują **za odesłaniem projektów do Komisji.**

Polemizować z czemś podobnem nikt nie będzie. Zapytujemy jeno:

Na czyj rozkaz i w czyim interesie fabrykuje się te kłamstwa?!

Kcz.

ZERWANIE ROKOWAŃ O UMOWY ZBIOROWE W ROLNICTWIE NA WOJ. POZNAŃSKIE I POMORSKIE

Od 19 listopada toczyły się rokowania o nowe umowy zbiorowe w rolnictwie na województwa Poznańskie i Pomorskie.

Trzy dni temu na rokowania te wyjechali przedstawiciele Warszawskiego Związku Ziemian (5 województw centralnych).

W rezultacie — obszarnicy poznańscy i pomorscy rokowania zerwali! Szczegółów narazie brak.

Czyż przykład poznański nie jest jednak jaskrawym dowodem, że obszarnicy województw centralnych prowadzą politykę, zmierzającą do niezawarcia umów zbiorowych?!

W województwach centralnych powodem odmowy rokowań jest rzekomo artykuł w prasie tow. Kwapińskiego, a w Poznaniu co?

Dziś można stwierdzić jedno: obszarnicy sieją burzę!

NOWY USTRÓJ SĄDU NAJWYŻSZEGO

Min. Sprawiedliwości opracowuje obecnie nowy regulamin dla Sądu Najwyższego. Nowy regulamin zmieni dotychczasowy podział i kompetencje Izb Sądu. Liczba izb ograniczona ma być do trzech. Sprawy karne, podległe dotąd izbie II, III i V, skoncentrowane zostaną całkowicie w izbie II. Sprawy cywilne z okręgów sądowych całego państwa podlegać będą izbom I i III-ej. Regulamin określa ponadto ustrój magistratury sądowej w Sądzie Najwyższym. Dotychczasowy sposób powoływania członków Sądu przez zgromadzenie ogólne Sądu Najwyższego zostaje zachowany. (PID).

KRONIKA POLITYCZNA

PREZES N. I. K. U MARSZAŁKA SEJMU.

Marszałek Sejmu tow. **Daszyński** przyjął wczoraj przed południem prezesa Najwyższej Izby Kontroli p. **Wróblewskiego.**

Z RZĄDU.

Wczoraj o godz. 10.30 Premjer Bartel udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Konferencja p. Prezydenta z Premjerem trwała pół godziny. O godz. 11 Premjer przybył do Związku Artystów Plastyków, gdzie wziął udział w sądzie konkursowym, z powodu zamknięcia salonu. O godz. 12 Premjer przyjęty był w Belwederze przez Marszałka Piłsudskiego. Konferencja trwała 45 minut. O godz. 6 wiecz. Premjer odbył konferencję z Ministrem Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowskim.

Z DYPLOMACJI.

W dniu wczorajszym wyjechał do Londynu w sprawach służbowych poseł Rządu Wielkiej Brytanji w Polsce, p. Erskin. Poseł Erskin zabawi w Anglji trzy tygodnie.

W najbliższych dniach przybywa do Warszawy poseł Rzeszy niemieckiej p. Rauscher, który złoży listy odwołujące z zajmowanego dotąd stanowiska. (PID)

Z POBYTU PRZEDSTAWICIELI LIGI NARODÓW W WARSZAWIE.

Wczoraj o godz. 17½ sir Eric Drummond, w towarzystwie żony, oraz dyrektor sekcji politycznej Sekretarjatu Ligi Narodów, p. Sigimura, podejmowani byli w kamienicy Książąt Mazowieckich. Na Starem Mieście przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ligi Narodów.

REDUKCJA GAJOWYCH

„Sanacyjni" reorganizatorzy na polu leśnictwa zamierzają w ciągu lat najbliższych wprowadzić t. zw. dwustopniowość do administracji lasów państwowych t. j. zastąpić gajowych leśniczymi, którzyby spełniali funkcje straży leśnej. Na eksperyment ten z obawą spogląda ogół leśników, bowiem życie twierdzi odwrotnie, że tam gdzie gajowych nie było (b. zabór pruski), obecnie z konieczności się ich wprowadza. Ale na ileż eksperymentów reorganizacyjnych narażone były w ciągu dziesięciolecia lasy państwowe!

Nie poruszając narazie wpływu „reorganizacji" na gospodarkę w lasach państwowych, należy podnieść rzecz najważniejszą, która będzie wynikiem tej „reorganizacji". Jest nią **redukcja gajowych.**

Ze wszystkich stron o tem mówią nie tylko leśnicy, ale już nawet ludność wiejska, że w najbliższym czasie gajowi będą zwolnieni. **Niepokój wśród straży leśnej wzrasta z dnia na dzień.**

Służyli dotąd wiernie lasom polskim, z narażeniem życia bronili dobra państwowego. Iluż nie doliczą już kolegów, którzy padli z ręki kłusownika lub defraudanta. A teraz po kilkudziesięcioletniej nieraz służbie w lasach polskich muszą iść precz. **I emerytura żadna im się nie należy.**

Częste były już wypadki, że po 40-letniej nienagannej służbie państwowej zwalniały Dyrekcje Lasów Państwowych gajowych, bo byli już za starzy. Zwalniały bez emerytury, nawet bez jednorazowej odprawy.

Czasami, prawda, po usilnych staraniach dostawał niektóry za służbę całego życia w ojczystych lasach — „dar z łaski".

Obecnie nadchodzą coraz to groźniejsze wieści dla lasów państwowych. Gajowi mówią: „Jeżeli mają nas zwolnić, to poco mamy narażać życie, trzeba szukać innego zajęcia". I należy im przyznać rację. Gdy rzucą zaś służbę, co stanie się wtedy z lasami państwowemi? O tem zapomnieli „reorganizatorzy".

Na memorjał wysłany do Rządu przez **Związek Straży Leśnej i Związek Zawodowy Leśników,** nie otrzymano odpowiedzi. Rząd milczy, a sytuacja staje się coraz bardziej krytyczna.

Związki zawodowe z trudnością w tych warunkach mogą opanować sytuację. Na dzień 25 listopada r. b. naznaczony jest zjazd delegatów gajowych z całej Rzplitej do Warszawy, w celu zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją i podjęcia środków zaradczych.

Zarówno **Związek Zawodowy Leśników** jak i **Związek Straży Leśnej** z całą stanowczością będą walczyć wszystkiemi dostępnemi środkami, aby obronić gajowych i uchronić jednocześnie lasy polskie od strat niepowetowanych.

S. M.

PRZEGLĄD PRASY

Budżet i podatki. — Ataki na PPS.

„Gazeta Warszawska" wykazuje na podstawie cyfr urzędowych, że w r. 1927-8 przekroczono budżet o 563 miljony złotych. Pismo to słusznie twierdzi, że nie należy sprawy przekroczeń budżetowych łączyć ze sprawą zamknięć rachunkowych, ale niesłusznie lekceważy tę ostatnią, mającą doniosłe znaczenie dla parlamentu i jego kontroli działalności rządowej.

O pogłębiających się w B. B. różnicach na tle gospodarczem świadczy artykuł Jerzego Michalskiego w **„Dniu Polskim"** przeciw rządowemu projektowi stałego podatku majątkowego. Kilka dni temu to samo pismo w gwałtowny sposób napadło na cały kierunek — jakoby etatystyczny — polityki rządowej. Teraz znowu występuje przeciw jedynemu podatkowi bezpośredniemu, mogącemu poważniej obarczyć klasy posiadające.

W prasie **wczorajszej mamy** stek napaści na PPS. i poszczególnych towarzyszów. **„Głos Prawdy"** atakuje tow. pos. Pragiera za jego dwa przemówienia w Sejmie i na komisji budżetowej. Nie jest to polemika, lecz napaść, operująca plotkami i animozją do osoby tow. Pragiera i jego działalności. Ale to już jest typowa metoda walki tych boziewiczowych rycerzy pióra.

„Polska Zbrojna" przypomniała sobie teraz nasz kongres sosnowiecki i występuje z pretensją do tow. Barlickiego za jego zdanie, że po przewrocie majowym ustrój demokratyczny zawisł na kołku. Szanowny krytyk polemizuje z tem zdaniem w ten sposób, że... omija je. Pisze o wszystkiem, o poprawie gospodarczej, o tem, jak było przed przewrotem majowym i t. d., ale twierdzenia tow. Barlickiego nie rusza. I słusznie. Bo jakżeby mógł na łamach organu faszystowskiego bronić demokracji pomajowej? Jedno tylko sprostowanie. Organ wojskowy pisze o wzroście zarobków rzesz pracujących. Tymczasem kilka dni temu tak poważne źródło jak Międzyn. Biuro Pracy doniosło, że w Polsce są **najniższe** zarobki robotnicze, niższe nawet, niż w Moskwie. Fakt ten oświetla w artykule wstępnym **„Naprzód"** krakowski.

„Kurjer Polski" zawiera napastliwy artykuł na całą PPS. Organowi przemysłowców coś „cuchnie" w naszej partji. Jaworowszczycy mu „pachną", bo o nich nietylko złego słowa nie pisze, ale równouprawnia ich z PPS. i twierdzi wspaniałomyślnie, że nie wdaje się w to, która ze stron ma rację. Ale ten właśnie „objektywizm" wystawia złe świadectwo autorowi artykułu. Wpierw trzeba było poznać historję „rozłamu", jego istotę i tło, a nie fantazjować na temat nieznany.

Wreszcie organ tysiąca kłamstw **„Przedświt".** Pismo pałkarzy „obraziło się" na nazwę BBS., jako na „poprostu odrażająco wstrętny dowcip błazeńskiego wykpiwania wielkiego i ukochanego miana dla każdego prawdziwego pepesowca", wymyślony przez endeków. Co za delikatność uczuć! Co za duma partyjna u rozbijaczy i zdrajców Partji! Co za szlachetne oburzenie na endeków, z których rąk piastuje się godności w Radzie Miejskiej i Magistracie! „Przedświt" przebąkuje coś o ideowości swych ludzi, o tem, że jaworowszczycy chcieli, aby ich idee zwyciężyły w łonie PPS., ale CKW. im w tem przeszkodził. Otóż każdy wie, że ten pochód „idei" odbywał się w ten sposób, że b. O. K. R. warszawski tworzył rozłamowe związki zawodowe i oświatowe, że nie chciał podporządkować się uchwałom i żądaniom większości Partji, że nie chciał czekać na kongres sosnowiecki, wiedząc z góry, że będzie tam w mniejszości. A teraz ma się czelność pisać, że to CKW. dokonał rozłamu!

„Przedświt" idzie w swym cynizmie tak daleko, że potępia PPS. za udział w rządzie koalicyjnym, w którym zasiadał Moraczewski i którego bronił do ostatka Jaworowski. Dopiero przed kilku dniami w tymże „Przedświcie" pos. Pączek nazwał udział socjalistów w rządzie koalicyjnym czynem patrjotycznym.

„Przedświt" biczuje sam siebie, gdy w zapędzie demagogji zarzuca ZPPS., że na wiosnę odrzucił projekty podatkowe Rządu w pierwszem zaraz czytaniu. Toć działo się to przy współudziale jaworowszczyków bez słowa protestu z ich strony!

Ale czy można traktować serjo organ BBS? Bo oto **„Gazeta Warszawska"** drukuje list b. premjera Wł. Grabskiego do sen. Głąbińskiego na temat mowy min. Moraczewskiego w Katowicach. List został napisany po rozmowie z Moraczewskim i stwierdza, że relacja „Przedświtu" o mowie Moraczewskiego **„jest tak przejaskrawiona, że zupełnie nie może być uznaną za zgodną z prawdą".**

Wszystko, co wypisuje „Przedświt" jest tak — delikatnie mówiąc — przejaskrawione, że nie może być uznane za zgodne z prawdą.

B.

PLAKAT

Każdy wie, co to jest plakat: papierowa nalepka, zwykle barwna, na murze, na parkanie, na słupie z ogłoszeniami. Plakaty informują nas o rzeczach najrozmaitszych: o przedmiotach codziennego użytku, o magazynach i firmach przemysłowych, o teatrach i kinach, o wystawach i zawodach sportowych, o targach i zjazdach, o kolejach i towarzystwach okrętowych, o krajach i miastach. Ale jedno jest wspólne im wszystkim: każdy plakat, bawiąc nasze oczy i udzielając nam pewnych informacji, pragnie oddziałać na naszą wolę, skłonić nas do pewnego czynu: do kupna jakiegoś gatunku mydła, pasty do zębów lub herbaty, do pójścia do jakiegoś teatru lub kina, do zwiedzenia jakiejś wystawy, do pojechania do jakiejś miejscowości (plakaty turystyczne), do oddania za kimś głosu (plakaty wyborcze), do podpisania pożyczki lub do wstąpienia do wojska (plakaty werbunkowe). Każdy plakat jest środkiem reklamy lub agitacji. Każdy plakat jest jakby stacją nadawczą, wysyłającą w świat pewien nakaz.

W życiu Zachodu plakat gra dzisiaj rolę olbrzymią. W Niemczech, we Francji, w Stanach Zjednoczonych, wszędzie tam, gdzie ludzie przechodzą, zatrzymują się, czekają, znajdziemy niezawodnie plakat, czyhający na widza, żeby mu coś zachwalić, polecić, narzucić. Niemal każda wolna powierzchnia na murze lub na parkanie jest tam wytapetowana barwnemi nalepkami. Całe zastępy malarzy oddają się tam wyłącznie projektowaniu plakatów; sprawy sztuki plakatowej są roztrząsane w specjalnych publikacjach; istnieją specjalne towarzystwa miłośników i zbieraczy plakatów.

Powyższe rozpowszechnienie się plakatu tłomaczy się nietylko nadzwyczajnem udoskonaleniem druku i technik reprodukcyjnych, pozwalających na zwielokrotnienie w dowolnej ilości egzemplarzy każdego pomysłu rysunkowego lub malarskiego, lecz przedewszystkiem wielką skutecznością plakatu jako środka reklamy lub agitacji. Plakat jest o wiele potężniejszym środkiem reklamy, niż np. ogłoszenie w gazecie: ogłoszenie w gazecie zwraca się tylko do czytelników danego pisma, bezpłatnie dostępny plakat do wszystkich ludzi, przechodzących ulicą.



Plakat angielski.
Projektował F. C. Herrick.

DZIEJE PLAKATU

Pierwsze plakaty były to drobiazgowo wykończone obrazki, ilustracje, przeniesione żywcem z książki lub czasopisma na mur uliczny.

Plakaty te jednak przeważnie chybiały celu. Przechodnie nie mieli czasu, żeby się im przyjrzeć uważnie. Ich szczegóły zacierały się z oddalenia kilkunastu kroków.

Wiele czasu upłynęło, nim zrozumiano, że co innego jest obrazek w książce, a co innego nalepka na murze.

Dopiero w ostatnich latach przed wojną poczyna się krystalizować odrębny styl plakatowy: zwięzły, jędrny, lapidarny.

PLAKAT — OBRAZ I PLAKAT — NAPIS

Jednym z rysów charakterystycznych plakatu współczesnego, zwłaszcza w Niemczech i w Rosji, jest mistrzowskie posługiwanie się niezwykłym układem drukarskim.

W plakatach niemieckich i sowieckich interesujący układ drukarski wysuwa się często na plan pierwszy, niekiedy nawet wypiera zupełnie — obraz. Z plakatu robi się plakat - napis („Das Schriftplakat“).

Oto kilka środków, z pomocą których artyści niemieccy i rosyjscy umieją uczynić układ drukarski swych plakatów nowym, niezwykłym, sugestyjnym:

Używanie liter małych zamiast dużych.

Używanie liter stopniowo rosnących lub stopniowo malejących.

Ustawianie liter pionowo, skośnie, na różnych poziomach, na linjach krzywych.

Przepoławianie słów lub liter w ten sposób, że część słowa lub litery jest np. czarna na białem tle, część zaś biała na czarnem tle.



Plakat niemiecki.
Projektował Herbert Bayer.

Stany Zjednoczone — Anglja — Francja Niemcy — Rosja Sowiecka

Z plakatów jakiegoś kraju można przeto wyczytać wiele o charakterze jego mieszkańców. „Pokaż mi twoje plakaty, a powiem ci, kim jesteś.

Oto próba charakterystyki kilku typów narodowych współczesnego plakatu.

Plakat amerykański: najwierniejsze, naturalistyczno - fotograficzne odtworzenie przedmiotu reklamowanego. Świadczy to o zmyśle rzeczywistości, o trzeźwem, ściśle rzeczowem i praktycznem stanowisku spożywcy amerykańskiego: pragnie on przedewszystkiem wiedzieć najdokładniej, jak wygląda przedmiot, który chce kupić. Dobrym przykładem reklamy amerykańskiej są plakaty, nalepki i makiety maszynek i nożyków do golenia „Gillette“.

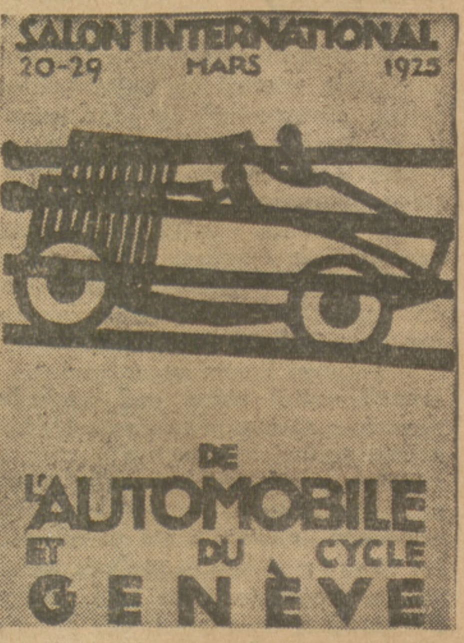
Plakat angielski: pociąg do pewnej zdawkowej, banalnej, ckliwej i mdłej ładności i śliczności (typ dziewczęcia z błyszczącemi oczywa i pąsowymi policzkami!). Powtarzanie bez końca pewnej ilości postaci tradycyjnych: lorda-ziemianina, przedstawiciela „Starej Anglji“, myśliwego w czerwonym fraku, lokaja w peruce i białych pończochach. Niekiedy reminiscencje mitologiczno - klasyczne. Prosty, przejrzysty, wytworny i szlachetny układ drukarski. Konserwatyzm, przywiązanie do form tradycyjnych. (Przykład: plakaty herbaty „Sibunion“).

Plakat francuski: mistrzowski, ostry, precyzyjny, pełen dowcipu i werwy rysunek. Posługiwanie się z lubością pierwiastwami podniecającymi zmysłowo, zwłaszcza w postaci eleganckich, nawpółrozebranych kobiet. Zresztą powściągliwość; umiar; tradycjonalizm; niechęć do nowatorstw.

Szczególnie piękne są plakaty turystyczne francuskich przedsiębiorstw kolejowych „P. O.“ (Paryż — Orlean) i „P. L. M.“ (Paryż — Londyn — Morze Śródziemne; zwłaszcza plakaty, projektowane przez Rogera Broders'a — „Marsylja“, „Avignon“, „Grenoble“, „Route de Jura“, „Le Tour du Cap Corse“, „Tunis“ i t. d.). Narzucają nam one przepotężne wizje szczytów górskich, wodospadów, jezior, wjaduktów, wybrzeży morskich, zatok, przylądków, portów, zamczysk, pałaców, katedr, łuków tryumfalnych, miast malowniczych. Wszystko o porze roku i w oświetleniu najbardziej korzystnem: o wschodzie lub zachodzie słońca albo też w noc księżycową, w barwach świeżych, soczystych, żywych, piękne jak miraż lub jak marzenie senne. Plakaty te fascynują nieodparcie nawet tych, którzy zdają sobie sprawę z zawartego w nich pierwiastka idealizacji.

Plakat niemiecki: śmiały polot fantazji, lubowanie się w symbolach i abstrakcjach; upraszczanie, uogólnianie, stylizowanie kształtu; zbieranie w wielkie masy części jasnych i części ciemnych; operowanie wielką jednolitą plamą; pociąg do masywności i monumentalności, zamiłowanie do rozmiarów olbrzymich, do tego, co kolosalne. Świetny układ drukarski. Za przykład mogą służyć plakaty „Targów“ lipskich, kolońskich, frankfurckich.

Plakat niemiecki lat ostatnich zawdzięcza niejedną podnietę plakatowi Rosji sowieckiej. Bolszewicy ocenili w mig znaczenie plakatu jako narzędzie propagandy politycznej i doprowadzili go w tym charakterze niemal do doskonałości. Przedewszystkiem zrozumieli oni, że plakat to nie pogadanka, choćby najbardziej zajmująca, lecz odezwa, więcej: rzucony tłumowi rozkaz. Jaskrawość, brutalność, agresywność — oto cechy plakatu sowieckiego. Linje skośne, kąty, kliny, strzały, trójkąty nadają im charakter niespokojny, pełen impetu i dynamiki; naturalizm obrazków (często posługiwanie się fotografją!), frapujący układ drukarski, zwięzłe, lapidarne, dobitne, często ułożone przez wybitnych pisarzy, zaostrzone z pomocą rytmu, aliteracji i rymu napisy potęgują ich sugestyjność. Plakaty sowieckie nie dają widzowi tak skończonych wrażeń estetycznych, jak plakaty francuskie lub angielskie; ale zato grzęzną mu w mózgu, wbijają mu do głowy pewne formułki, sentecje, hasła, pętają jego wolę, gwałcą go poprostu.



Plakat francuski.
Projektował Karol Hug.

Ze względów oszczędności rysownik może posługiwać się symbolami. Chcąc przedstawić poranek, może narysować piejącego koguta, chcąc przedstawić szybkość — strzałę, chcąc przedstawić lot — ptaka. Po wyborze symbolów powstaje pytanie: co trzeba narysować z ptaka, żeby odrazu i niewątpliwie było widać, że to jest ptak? Im mniej, tem lepiej. Nie powinno się zatrzymywać ludzi ani o sekundę dłużej, niż to jest niezbędne.

Po trzecie, plakat powinien pozostawić wrażenie korzystne w umyśle śpieszącego dalej przechodnia. Każda linja musi usilnie polecać artykuł lub usługę, za którą przemawia.

Krótko mówiąc, dobry plakat powinien być: 1) frapujący, 2) zwięzły, 3) entuzjastycznie polecający.

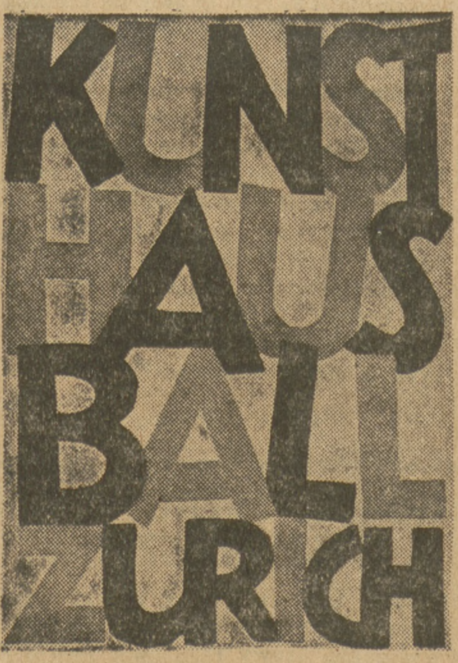
STYLE NARODOWE

W ramach współczesnego plakatu istnieje kilka stylów narodowych.

Wielu ludzi zwalcza u nas sztukę współczesną, dlatego, że „posiada ona charakter międzynarodowy“. „Obraz Picassa lub willa Le Corbusiera, twierdzą oni, jest równie pozbawiona charakteru narodowego, jak np. jakieś dzieło techniki współczesnej“. Pogląd ten jest niesłuszny — nawet w stosunku do dzieł techniki. Nawet w technice istnieją style narodowe. W maszynce do golenia „Gillette“ lub w samochodzie Forda przejawia się w równej mierze charakter narodowy amerykański, jak w mikroskopie Zeissa lub w aeroplanie Junkersa — charakter narodowy niemiecki. Jeszcze silniej występują różnice narodowe, jeśli się im przyjrzeć bliżej, w sztuce współczesnej. Współczesna architektura holenderska różni się znacznie od współczesnej architektury amerykańskiej lub niemieckiej, współczesny film amerykański — od współczesnego filmu rosyjskiego.

Podobnie rzecz się ma również z plakatem. Istnieje kilka ostro zarysowanych stylów narodowych plakatu współczesnego.

Dzieje się tak nietylko dlatego, ponieważ psychika i tradycja artystyczna twórcy amerykańskiego jest inna, niż psychika i tradycja artystyczna twórcy francuskiego lub niemieckiego, ale i dlatego, ponieważ psychika odbiorcy amerykańskiego jest inna, niż psychika odbiorcy francuskiego lub niemieckiego. W każdym kraju, powiada W. S. Crawford, sprzedaje się mniej więcej te same rzeczy — mydła i nożyki do golenia, auta i ubrania, papierosy i wina —, ale w sposobie ich ofiarowywania wychodzi na jaw, charakter danego narodu. Plakat, który nie przemawia w sposób właściwy do psychiki danego narodu, chybia celu. Niepodobna sfabrykować jednego plakatu dla wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej, plakatu, różniącego się w poszczególnych krajach tylko tekstem. Plakat, który sprzedaje mydło w Niemczech, nie sprzeda go zapewne w Stanach Zjednoczonych.



Plakat niemiecki.
Projektował Karol Hug.

Polska

W dziedzinie plakatu nie stworzyliśmy dotąd stylu własnego. Nie można mówić o plakacie polskim tak, jak sie mówi o plakacie amerykańskim lub francuskim, niemieckim lub rosyjskim. Istnieją plakaty polskie, ale niema plakatu polskiego.

Na polu plakatu pracują u nas Edmund Bartłomiejczyk, Stefan Norblin, Józef Mann i inni. Grono zdolnych plakacistów z Tadeuszem Gronowskim na czele skupia „A. R. A.“ — Atelier Reklamy Artystycznej i Dekoracji Wnętrz. Przygodnie dają plakaty Wojciech Kossak (zawody konne), Wojciech Weiss (wystawa „Sztuki“), Wacław Wąsowicz (Ciechocinek-Zdrój).

MODY NA PLAKATY

Plakat powinien frapować. Frapującem jest jednak tylko to, co nowe. Wrażliwość nasza na to, co się jakiś czas powtarza, przytępia się. To, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, nie zwraca na siebie uwagi.

Twórcy plakatów muszą przeto co pewien czas zmieniać swój rysunek, swą technikę, swą manjerę — inaczej przestają uderzać.

Mody w dziedzinie plakatu zmieniają się podobnie, jak mody sukien, kapeluszy lub obuwia.

JAKIM POWINIEN BYĆ PLAKAT?

Oto, jak się na tę sprawę zapatruje wybitny znawca reklamy współczesnej, Anglik, W. S. Crawford.

Ogłoszenie w gazecie zastaje publiczność w usposobieniu do czytania. Plakat zwraca się do tych, którzy nie mają czasu do czytania. Ogłoszenie w gazecie jest „zdjęciem na czas“, plakat — „zdjęciem migawkowem“. Plakat łapie swego klijenta w biegu.

Plakat powinien przeto przedewszystkiem przykuć uwagę, uderzyć, zaskoczyć przechodnia.

Po wtóre, zwróciwszy na siebie uwagę przechodnia, plakat nie może jej przetrzymywać zbyt długo. To, co plakat ma do powiedzenia, musi powiedzieć prędko, bez zająknienia, wyraźnie.

Plakat powinien być taki, żeby go można było ogarnąć jednym rzutem oka. Pożądana jest przeto największa oszczędność formy.

PLAKAT JAKO WYCHOWAWCA

Jeśli mur z ogłoszeniami jest gazetą człowieka niezamożnego, to nalepione nań plakaty są jego galerją obrazów. Plakat to „sztuka ulicy“ — w najściślejszem znaczeniu tego słowa. Liche plakaty, deprawują smak, dobre plakaty wychowują estetycznie mieszkańców miasta. Stąd wielka odpowiedzialność twórców i przedsiębiorców plakatowych.

Mieczysław Wallis.



Plakat niemiecki.
Projektował Hermann Grab.

DODATEK GOSPODARCZY

WYNATURZENIA „ETATYZMU"*)

Dawnośmy już nie czytali tak ciętej i bolesnej krytyki obecnego systemu rządzenia, jak w świeżo wydanej rozprawie „Etatyzm w Polsce", pióra prof. Adama Krzyżanowskiego, głównego referenta budżetu w Sejmie i niewątpliwie najwykształceńszego, najmądrzejszego, i co ważniejsza, najodważniejszego ekonomisty obozu rządowego.

P. Krzyżanowski, liberał i demokrata, dopatruje się w Polsce zjawiska, które określa mianem „etatyzmu". Jest to przerost funkcyj gospodarczych państwa, nadmierna opieka nad obywatelami, zbyt daleko idąca wszechwładza państwa. P. Krzyżanowski jest stanowczym przeciwnikiem „etatyzmu", którego cechy ujemne określa — bardzo trafnie:

„Państwo przyznaje sobie wielki zakres działania, a mały samorządom. Powtóre, wykonuje nad ich czynnościami daleko sięgający nadzór, który krępuje w wysokim stopniu ich samodzielność... (str. 4)... Biurokratyzowanie społeczeństwa i etatyzm są pojęciami identycznemi... (str. 5).

Wpływ etatyzmu na ogólną politykę państwa jest ujemny, zdaniem autora. Bo etatyzm zrzucił szaty parlamentaryzmu, w które przyoblekł się liberalizm. A ci,

„co ograniczają swobody polityczne, często uszczuplają gospodarcze (str. 11)... Etatyzm doprowadza do ograniczenia parlamentaryzmu... Wykonawcą tego ograniczenia bywają niejednokrotnie w państwach nowoczesnych dyktatury etatystyczne, jawne lub ukryte, różnego pokroju i natężenia, mniej lub więcej militarne... (str. 11). Urzędnicy stają się ustawodawcami, obywatele poddanymi. Wchodzą w grę często t. zw. delegacje władzy ustawodawczej. Parlament przelewa je częściowo i chwilowo na Prez. Rzplitej i Radę Ministrów w formie pełnomocnictw (str. 12). Zwolennicy etatyzmu... prawników niechętnie powołują do rządów. Praworządność zastępują hasłem „cel uświęca środki" (str. 13). Z mniejszym lub większym naciskiem odrzekają się demokracji parlamentarnej w imię urzeczywistnienia demokracji prawdziwej (str. 16).

Bardzo subtelna analiza istoty etatyzmu prowadzi autora do wniosku, że zajmuje on stanowisko pośrednie między dawnym merkantylizmem a bolszewizmem, ograniczając walkę klas w interesie państwa, jako całości.

Tego rodzaju system jest głównem znamieniem rozwoju wewnętrznego państwowości polskiej od samego jej zmartwychwstania. Wzmocnił się po przewrocie majowym, który pod względem politycznym miał charakter wybitnie etatystyczny. Nad tym wyrostem etatyzmu, tak niemiłego indywidualiście, ubolewa autor, bo etatyzm z konieczności

„jest mało praworządny, i za przykładem władzy także obywatele z biegiem czasu przestają być skłonni do przestrzegania ustaw. (str. 51)... nie wpływa korzystnie na wyrobienie charakterów... (str. 53).

i ma ujemny wpływ na stan gospodarczy i dobrobyt ludności, której wysiłki gospodarcze są krępowane.

Atak na etatyzm przeprowadzony jest bardzo zręcznie i krytyka, jak się rzekło, obecnego systemu bardzo bolesna. Prof. Krzyżanowski nie wyciąga jednak wniosków właściwych ze swej analizy.

Pod koniec rozprawy poprostu zapomina o wszystkiem co pisał, i niczego więcej nie pragnie, aniżeli obniżenia podatku obrotowego. Zadowolając się tym postulatem, pięknie przystrojony w togę Hamleta gospodarczego pomajowej Polski, w której tak często ukazuje się Sejmowi jako niezgadzający się z polityką rządu tej polityki oficjalny sprawozdawca — kończy nutą nadziei, że rząd przecież wróci do jakiejś „trafnie obmyślanej polityki ekonomicznej..."

Aby rządowi ułatwić odwrót od etatyzmu, p. Krzyżanowski usiłuje w kilku miejscach dowieść, że etatyzm ma wszelkie znamiona... socjalizmu.

Straszakiem socjalizmu chce p. K. widać nawrócić rząd, i swoje B. B. i „pierwszą brygadę gospodarczą" i wszystkich innych etatystów, a może i p. Moraczewskiego.

Nic jednak fałszywszego, jak pomawianie etatyzmu o socjalizm.

To co mamy obecnie, to jest samowładza gospodarcza rządu, to występowanie państwa w roli kapitalisty prywatnego z wszystkiemi jego wadami i przywarami, to nieskoordynowane i częstokroć przypadkowe próby regulowania gospodarki społecznej. Niema w tym ani krzty samorządu gospodarczego, ani chęci uregulowania produkcji dla zaspokojenia potrzeb mas, ani demokracji społecznej, ani udziału robotników w kierownictwie produkcją, ani tych wszystkich pierwiastków, które socjalizm nowoczesny wysuwa na czoło swego programu.

Zahukany rumak gospodarki państwowej polskiej, źle odżywiany na sieczce liberalnej „Epoki", zatruwany stęchłym owsem obszarniczego „Dnia Polskiego", spajany denaturatem „socjalistycznym" „Przedświtu", spięty ostrogami „pierwszej brygady gospodarczej" i sowietu pułkowników, wyprawia harce na wąziutkiem pograniczu między faszyzmem a komunizmem.

Prof. Krzyżanowski chce go wyprowadzić z tej niebezpiecznej ścieżki etatyzmu na szeroką drogę niekrępowanej indywidualistyki gospodarki.

Wątpimy bardzo, czy się to p. profesorowi uda. Etatyzm obecny zlikwidowany być musi, razem z całym obecnym stanem rządzenia — ale na rzecz istotnej gospodarki społecznej. Pierwszym do tego krokiem będzie przywrócenie rzeczywistej demokracji politycznej w Polsce, otwierającej drogę do demokracji społecznej.

J. S.

*) Adam Krzyżanowski, Bierny bilans handlowy, Kraków 1928. Cz. I. Etatyzm w Polsce.

POLITYKA ZBOŻOWA RZĄDU

Ekonomja polityczna uczy nas:

że cła przywozowe wprowadza się w celu podniesienia produkcji krajowej, oraz zapewnienia jej należytej rentowności przez zmniejszenie konkurencji zagranicznej, tudzież **umożliwienie odpowiedniego podniesienia ceny;**

że zakaz przywozu jest silniejszym środkiem tego samego rodzaju i stosuje się go w celu całkowitego wyeliminowania konkurencji zagranicznej, **bez względu na ujemny wpływ tego środka na kształtowanie się ceny;**

że celem cła wywozowego jest uprzywilejowanie konsumcji krajowej **przez zapewnienie jej odpowiednio tańszego surowca, aniżeli otrzymuje je zagranica, czyli przez obniżenie ceny;**

że zmniejszenie przywozu pewnego artykułu w celu naprawy bilansu handlowego, jeżeli niema wewnętrznej reglamentacji spożycia, dokonać się może tylko przez zmniejszenie spożycia **drogą odpowiedniej zwyżki ceny.**

Taż sama ekonomja polityczna uczy nas, że w swej polityce celnej lub reglamentacyjnej Państwo:

może np. starać się albo rozwinąć przemysł przetwórczy lub zwrócić wyłączną uwagę na produkcję surowca (zboże lub mąka);

może poprzeć produkcję bardziej wartościowego artykułu na rzecz mniej wartościowego (różnicowanie cła na żyto i pszenicę);

może przez wyższe cła zadecydować na rzecz szybszego rozwoju produkcji zbożowej (wielka własność), lub też uprzywilejować produkcję hodowlaną (własność drobna, włościańska);

może pójść po linji poparcia prywatnych — lub spółdzielczych organizacji handlu zbożowego lub też tworzenia własnej państwowej, względnie mieszanej prywatno - państwowej, organizacji tego handlu;

może pójść po linji szczególnego poparcia drogą wysokich ceł i cen rolnictwa przy bardziej liberalnym stosunku do przywozu przemysłowego, lub też poparcia przemysłu przy bardziej liberalnym stosunku do przywozu rolniczego i t. p.

Wyżej wskazane twierdzenia ekonomji politycznej co do polityki celnej nie były dotychczas przez nikogo kwestjonowane, wobec czego mamy prawo przypuścić, że są one słuszne i w odniesieniu do stosunków polskich. Spójrzmy zatem pod tym kątem widzenia na politykę zbożową Rządu, która stanowi, jak wiadomo, umiłowany odcinek działalności Prezydjum Rady Ministrów i może być wskutek tego doskonałą ilustracją sposobu, w jaki zapewne zostałyby wykorzystane pełnomocnictwa w sprawach gospodarczych.

Mamy więc w tej umiłowanej dziedzinie następujące przejawy twórczej działalności Rządu:

1) cło wywozowe na żyto w wysokości 15 zł. od 100 kg. Jest to cło prohibicyjne. Ponieważ istnienie tego cła jest powiązane z systemem regulowania cen mąki i chleba, więc cieszcie się spożywcy! Rząd dba tu przedewszystkiem o wasz interes!

2) Cło przywozowe na żyto w wysokości 11 zł. od 100 kg. Jest to cło o wysokości cła niemieckiego pomimo, iż koszta produkcji w rolnictwie niemieckiem są znacznie wyższe, a więc nawet i przy najbardziej przychylnym stosunku do potrzeb rolnictwa krajowego wymieniona wysokość cła powinan byłaby być mniejszą. Cieszcie się więc obszarnicy! Rząd pragnie, abyście mogli zarabiać na produkcji żyta więcej, aniżeli zarabiają obszarnicy niemieccy!

3) Cło przywozowe na mąkę żytnią w wysokości 5 zł. od 100 kg. Jest to cło dwa razy mniejsze, niż na ziarno żytnie. Czyżby linja polityki rządowej szła tu w kierunku popierania produkcji surowca, zamiast jego przetworu?

4) Cło wywozowe na mąkę żytnią w wysokości 15 zł. od 100 kg. Jest to cło w wysokości takiej, jak i na ziarno żytnie. Znów jak gdyby wyraz nieprzychylnego stosunku do młynów i lekceważenie eksportu towaru w stanie uszlachetnionym.

5) Zakaz przywozu pszenicy i mąki pszennej. Wobec cła przywozowego na żyto zakaz ten zostanie niewątpliwie zamieniony również na cło przywozowe. Jest interesujące, czy rząd pójdzie tu na cło w wysokości niemieckiej i zrezygnuje z linji uprzywilejowywania produkcji pszenicy, czy też pójdzie na cło wyższe nawet od wysokiego cła niemieckiego, oraz jaki będzie stosunek cła na ziarno do cła na mąkę?

Zatrzymamy się na przykładzie tych dwóch towarów, pomijając inne liczne i ulegające częstym zmianom zarządzenia co do owsa, otrąb, makuchów, siana, kaszy jęczmiennej, słoniny i smalcu, ryżu. Zresztą i te dwa wymienione przykłady muszą nasunąć szereg dodatkowych pytań i wątpliwości. A mianowicie:

1) Ponieważ ceny zbóż i artykułów hodowlanych znajdują się pomiędzy sobą w takim stosunku, że zwyżka pierwszych wpływa ujemnie na rozwój produkcji drugich, to czy zainicjowana polityka wysokich cen zboża ma oznaczać, że Rząd pragnie rozwijać produkcję i eksport zbożowy przy likwidacji nie rentującej się hodowli do granic zapotrzebowania wewnętrznego, popierając w ten sposób interesy wielkiej własności ziemskiej kosztem interesów włościaństwa?

2) Ponieważ przy ciągłych zmianach w polityce celno-reglamentacyjnej i stosowaniu norm postępowania zupełnie ze sobą sprzecznych może rozwijać się tylko handel o charakterze wybitnie spekulacyjnym, więc czy ten tryb postępowania ma oznaczać, że Rząd zdecydował się iść po linji upaństwowienia handlu zbożowego? Jeżeli tak, to dlaczego nie widać najmniejszych oznak tej linji w działalności państwowej rezerwy zbożowej?

3) Ponieważ Rząd stosuje politykę bardzo wysokich ceł i cen dla produkcji przemysłowej, więc przy podjęciu takiejże polityki wobec produkcji rolnej, kto będzie ponosił jej koszta i jak będzie rozwijać się w dalszej przyszłości eksport?

Możeby tak Prezydjum Rady Ministrów poleciło któremu z rządowych ekonomistów, aby zechciał nam wyjaśnić te zawiłości polityki aprowizacyjnej Rządu?

Z.

Z TAJNIKÓW ŻYCIA BANKOWEGO W POLSCE

10 listopada r. b. Dyrekcja Banku Cukrownictwa S. A. w Poznaniu, Oddział w Warszawie, przyznała swoim pracownikom pół pensji tytułem jednorazowej zapomogi. Ten „niezmiernie obywatelski" czyn należałoby podkreślić z dużem uznaniem, gdyby nie kilka przykrych pod adresem Szanownej Dyrekcji zastrzeżeń.

Pomówmy o Oddziale tego Banku w Warszawie. Dyrekcja Oddziału Warszawskiego Banku Cukrownictwa, składająca się z 4-ch osób, otrzymała w roku bieżącym, t. j. od 1.I do 31.X włącznie, równo 265.000 złotych, z tego na normalne pobory przypada zaledwie 91.500 zł. Reszta wypłacona została tytułem najrozmaitszych pensyj świątecznych, tantjem, renumeracyj itp. w sposób następujący:

P. Władysław Demby, naczelny Dyrektor Oddziału Warszawskiego wybrał 1.III r. b.

tytułem pensji świątecznej	zł.	12.000
25.V r. b. tytułem reszty tantjemy za rok 1927	„	12.000
20.VI r. b. tyt. remuneracji za rok 1928	„	30.000
7.VII r. b. tyt. reszty wyrównania poborów za rok 1927	„	20.000
7.VII r. b. tyt. dodatkowej remuneracji ra 1-sze półr. 1927 r.	„	10.000
29.IX r. b. tyt. częściowej remuneracji za rok 1928	„	20.000

czyli sam p. dyrektor Demby, tytułem najrozmaitszych dodatków, pobranych przezeń już 5 razy w ciągu 10-u miesięcy r. b. — wybrał 104.000 zł. Do tego dochodzi jeszcze dodatek reprezentacyjny który od początku bieżącego roku do 31 października wyniósł 12.500 zł.

Pozostali 3-ej dyrektorzy otrzymali najrozmaitszych dodatków 4 razy w ciągu bieżącego roku 57.300 zł.

Tymczasem wszyscy urzędnicy w liczbie około 140 osób otrzymali od początku roku do ostatniego października normalnych i dodatkowych poborów razem 714.810 zł. (w tem są już wszystkie odprawy pensje za niewykorzystane urlopy dodatki za wieczorowe prace itp.).

Godne jest zaznaczenia że urzędnicy Banku otrzymali w ciągu tych 10 miesięcy tylko dwukrotnie dodatkowe pobory: pensja na Wielkanoc i gratyfikacja za 1927 rok.

Zrozumiała więc rzecz że 4-ch dyrektorów otrzymując po 4—5 razy najrozmaitsze dodatki wybrało od początku roku 37% tego co 140-tu urzędników razem.

Dodać należy że mija już pięć lat istnienia w Warszawie Oddziału Banku Cukrownictwa i nigdy jeszcze nie zdarzyło się aby przyznawana na jesieni zapomoga popularnie zwana „odzieżową", była niższa od jednomiesięcznej pensji.

Obecnie, widocznie Dyrekcja wyszła z założenia, że czasy są cięższe. Oczywiście, jeśli na przyszły rok naczelny pan dyrektor weźmie przez 10 miesięcy nie 154.000 zł. (zgórą 2-miesięczna pensja wszystkich urzędników Banku), a dwa razy tyle, to czasy będą jeszcze cięższe i o dodatkach dla urzędników nie będzie nawet mowy.

Szkoda tylko, że mówi się dużo, iż zapomoga obecna przyznana jest zarówno wzorem lat ubiegłych jakoteż z okazji 5-cio lecia istnienia Banku i 10-cio lecia niepodległości.

Pamiętajcie panowie dyrektorzy, że urzędnicy, ci „biali murzyni", to wszystko widzą i że ten sposób traktowania i tak nieumiejętne mydlenie oczu nie nazwą inaczej, jak *prowokacją.*

ECHA SWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

I. POSIEDZENIE DORADCZEJ KOMISJI GOSPODARCZEJ LIGI NARODÓW

W maju ubiegłego roku obradowała w Genewie **światowa konferencja gospodarcza** zwołana przez **Ligę Narodów.** Powołała ona do życia stałą instytucję t. zw. **doradczą komisję gospodarczą przy Lidze Narodów,** której zadanie jak już z samej nazwy wynika polega na informowaniu Ligi Narodów o tem, czy uchwały i zalecenia konferencji zostały przez państwa w niej uczestniczące wprowadzone w życie i opracowaniu wskazań, któreby ich wprowadzenie przyśpieszały.

W maju b. roku obradowała komisja poraz pierwszy. Jak wynika z ogłoszonego przez nią sprawozdania właściwie tylko w dziedzinie handlu można zaobserwować pewne zmiany na lepsze w duchu uchwał konferencji (wstrzymanie dalszych podwyżek celnych, zawarcie nowych układów handlowych, coraz częstsze stosowanie zasady największego uprzywilejowania i t. d.), natomiast sytuacja w przemyśle i rolnictwie nie uległa zmianie. A więc **kontrola nad międzynarodowymi kartelami** należy dalej do sfery życzeń, **zagadnieniu racjonalizacji produkcji** w duchu wskazań konferencji nie poświęca się dostatecznej uwagi, sprawa nawiązania bezpośredniego **kontaktu między spółdzielniami spożywców a kooperatywami rolniczymi** nie posunęła się naprzód.

Zdaje mi się, że ten stan wpłynął na pewną zmianę w dotychczasowym systemie pracy: postanowiono przystąpić do omówienia pewnych **konkretnych zjawisk ekonomicznych** w danym wypadku kryzysu **w cukrownictwie i produkcji węglowej,** który jak wiadomo zaostrza się z dnia na dzień. Żeby jednak nie stracić z oczu głównego celu dla którego powołano i konferencję światową i komisję doradczą i właściwie Ligę Narodów, a mianowicie stworzenia gospodarczych podstaw światowego pokoju, postanowiono uprosić organizację gospodarczą L. N. by przygotowała na najbliższe posiedzenie Komisji, które odbędzie się w roku 1929 odpowiedni materjał do dyskusji na ten temat.

W czasie obrad zakomunikował przewodniczący **Theunis,** iż w Belgji powstała organizacja, grupująca wszystkich byłych członków światowej konferencji gospodarczej oraz osoby, akceptujące jej uchwały, która ma na celu urabiać odpowiednio opinję publiczną, ten potężny czynnik współczesnego życia.

arba.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

ODCZYT TOW. WIKTORA CZERNOWA

W dniu 23 b. m. tow. Czernow, przywódca rosyjskich socjalistów - rewolucjonistów, przewodniczący Konstytuanty rosyjskiej z r. 1917, wygłosił w Warszawie, w sali Konserwatorjum, ciekawy odczyt na temat „Faszo - Bolszewizm".

Po dłuższem historycznem ujęciu pojęcia dyktatury, mówca stwierdził, że historja czasów powojennych będzie musiała stworzyć nowy rozdział „dyktatury proletarjatu", niebędącej w rękach— jak przedtem bywało — jednego człowieka, ale dyktatury małego odłamu społeczeństwa, zorganizowanego w partję, będącą u władzy. Dyktatura nie zna prawie ograniczeń. Źródłem prawa i władzy jest właśnie dyktator, lub grupa ludzi, która dorwała się do władzy, niekontrolowana przez nikogo. Władza taka sprawowana być może tylko terorem. Tak jest w Rosji i we Włoszech przedewszystkiem.

Mówca omawia specjalnie stosunki bolszewickie. Ciekawe są liczby zorganizowanych komunistów przed 1905 rokiem (1½%) i przed 1917 r. (5%), z czego wynika, że 95% **wszystkich zorganizowanych dzisiaj** w partji komunistów w Rosji **przystąpiło do organizacji po r. 1917, a więc po zwycięstwie i w okresie powodzenia partji;** w okresie, gdy należenie do partji dawało bezpośrednie korzyści materjalne i bezpośredni udział w sprawowaniu władzy.

Każdy urzędnik musi być członkiem partji. Robotnik, wchodzący do organizacji, zrywa ze swym zawodem i staje w szeregach biurokracji.

Ciekawem jest bardzo prawo wyborcze do poszczególnych rodzajów sowietów (gminnych, powiatowych, gubernjalnych, terytorjalnych, wreszcie do sowietu, mającego wybierać centralne władze państwowe).

Gdy np. przy powszechnem, równem i proporcjonalnem głosowaniu liczba komunistycznych głosów stanowiła 9% oddanych głosów, przy wyborach pośrednich (i to pośrednich wielostopniowych) stosunek ten, dzięki sprytnej technice wyborczej, wzrasta już przy wyborach gminnych do 51%, przy powiatowych do ok. 70%, dalej do 80% i wkońcu prawie do 95% przy wyborach do Sowietu ogólno-państwowego, wybierającego, między innemi, i t. zw. WCIK., t. j. Egzekutywę, czyli Rząd państwowy.

Widzimy więc, że stosunek siły komunistycznej jest w odwrotnym stosunku do siły fikcyjnej, którą dają tego rodzaju „wybory"... A głosowanie odbywa się **jawnie.** Każdy wie, co to znaczy: w obecności przedstawicieli GPU., gdy istnieje obawa oskarżenia o „kontrrewolucję".

Dyktatura bolszewicka nie może jednak trwać bez końca. Jedyną bronią w walce z wszelkiego rodzaju dyktaturą osobistą czy partyjną — jest budowa demokracji w jaknajszerszym zakresie. Społeczeństwa, przywykłe do korzyści, płynących z ustroju demokratycznego— niełatwo ująć w karby dyktatury.

W Rosji dyktatura wyczerpuje się sama w sobie przez dualizm (dwojakość) władzy, jaka wynika z wzajemnego stosunku władz partyjnych i władz państwowych. Ten dualizm podnieca ambicje poszczególnych jednostek, — skutkiem tego są intrygi i walka wewnętrzna, coraz bardziej się zaostrzająca, która wkońcu musi doprowadzić ustrój sowiecki do katastrofy.

Ten dualizm jest **nieodłączny od każdej dyktatury, wykonywanej przez partję.**

Odczyt ten, wygłoszony w języku rosyjskim z ogromną swadą przez tow. Czernowa przyjęła publiczność gorącemi oklaskami.

JAK P. KRUK ROZBIJAŁ ZWIĄZEK WŁÓKNIARZY W WARSZAWIE

Dnia 18 b. m. odbyło się Walne Zebranie członków Związku Robotników Przemysłu włókienniczego w Polsce, Oddział w Warszawie. Zebranie odbyło się przy ul. Leszno 48, w sali Dozorców Domowych, w obecności około 80 osób.

Referował p. Kruk, który prosił zebranych o unikanie momentów politycznych. Później dopiero okazało się, dlaczego udawał tak bezpartyjnego.

Gdy w wynikłej dyskusji przyjaciele p. Kruka nie oddzielali spraw politycznych, i gdy niektórzy z zebranych stanowczo żądali udzielenia głosu tow. Biedrzyckiemu, który przeciwstawiał się akcji rozłamowej, zgóry uplanowanej przez Zarząd Oddziału w osobie p. Kruka — prezydjum tow. Biedrzyckiemu przemawiać nie pozwoliło — wszczynając krzyki na sali. W ten sposób uniemożliwili przemawianie innym towarzyszom, zapisanym do głosu, poddając pod głosowanie przyniesiony projekt Statutu,. Żądaniu kilkunastu członków zastosowania tajnego głosowania prezydjum odmówiło. Przy jawnem głosowaniu okazało się, że połowa była za przyjęciem. P. Kruk, samozwańczo objąwszy przewodnictwo, zarządził głosowanie przeciw, oświadczając że jest tylko czterech przeciw (ciekawe, skąd woiedział się o tem, gdy połowa nie głosowała?!).

PRAWA I OBOWIĄZKI KOBIET NA ZASADZIE MANIFESTU RZĄDU LUDOWEGO

ODCZYT ZBIOROWY

Wczoraj w sali Związku Rob. Miejskich, wypełnionej przez licznie zebrane towarzyszki i towarzyszy, odbył się odczyt zbiorowy na powyższy temat.

Po zagajeniu zebrania przez tow. **Woszczyńską** i powołaniu do prezydjum tow. **Klimowej** i **Skrzyneckiej,** piękne referaty wygłosili tow. tow. pos. **Barlicki,** pos. **Arciszewski** i dr. **Budzińska-Tylicka.**

Mówców gorąco oklaskiwano.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

P. MIN. MEYSZTOWICZ W WALCE Z NIEZAMOŻNYMI APLIKANTAMI

P. Min. Meysztowicz wydał nowy okólnik, będący dalszym ciągiem polityki klas posiadających, które zawsze i stale starają się ograniczyć niezamożnej młodzieży akademickiej dostęp do studjów, obecnie zaś również aplikantom sądowym zdobycie wykształcenia zawodowego.

Ostatnio mamy do zanotowania bardzo charakterystyczny wypadek. Ów, napozór niewinnie wyglądający okólnik „w sprawie zajęć ubocznych p. sędziów, podprokuratorów i **aplikantów**" głosi, że „łączenie zajęć służbowych ze zwykłemi obowiązkami ze względów służbowych nie jest pożądane i tylko w wyjątkowych wypadkach może być uwzględnione", na co wymagane jest zezwolenie Min. Sprawiedliwości. Okólnik ten powołuje się na inny okólnik z.. 1918 r. — który niegdyś wydany, miał się stosować do urzędników wymiaru sprawiedliwości, w rzeczywistości zaś nie był nigdy stosowany, a dziś wogóle do aplikantów nie może mieć zastosowania na zasadzie znanego orzeczenia Trybunału Administracyjnego.

Pomijając nawet względy formalne, należy podkreślić, że obowiązki aplikantów nie wymagają stałej i codziennej obecności w Sądzie.

Pan Minister woli tego nie rozumieć i stosuje do aplikantów sądowych 2 miarki: najprzód pozbawił ich etatów i płatnych aplikacji, legitymacyj itd.... orzekając, iż nie są urzędnikami, czyniąc z nich najemników, którzy bezpłatnie pracują i żadnych uprawnień nie mają, teraz zaś chce zmusić tych, których nie stać na to, by jeszcze przez 2 lata byli ciężarem rodziny, którzy z konieczności muszą mieć pracę zarobkową, aby albo z głodu wymierali, albo z aplikacji się wynosili. W wykonaniu bowiem okólnika, przedłożono aplikantom deklarację, w której odrazu zostało przesądzone, iż aplikant zajęcia ubocznego nie posiada. Gdy ktoś zakwestjonował, kazano mu złożyć podanie do Min. Sprawiedliwości, mówiąc, że to formalność, że chodzi tu o to, by aplikanci nie mieli zajęć „niezgodnych ze swem stanowiskiem itd.". Tak sprawę przedstawiał p. Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie.

A tymczasem cóż się okazało?

Nadchodzą odpowiedzi z Ministerjum, w których podania te zostały odrzucone.

W wyniku takiej polityki aplikant zmuszony jest aplikacje opuścić, a dostęp do sądownictwa i adwokatury zostaje zamknięty dla klas nieposiadających.

A Zrzeszenie Aplikantów Sądowych i Adwokackich milczy...

Co słychać na świecie

KRONIKA TELEGRAFICZNA

NA RZECZ RODZINY SŁAWNEGO LOTNIKA.

Donoszą z Paryża, iż uroczysta tombola dobroczynna, zorganizowana na rzecz rodzin ofiar katastrofy lotniczej, w której zginął lotnik Drouhin, przyniosła 500.000 franków.

KATASTROFALNY CYKLON.

Cyklon, który rozszalał się powtórnie nad wyspami angielskiemi w nocy z czwartku na piątek, trwa w dalszym ciągu. Główne uderzenie idzie od Atlantyku. Nocy wczorajszej szybkość wichury, która przeszła nad Liverpoolem, wynosiła około 150 kilometrów na godzinę. W mieście wiatr powyrywał drzewa i obalił kilka kominów, zabijając osiem osób. Ruch parostatków w kanale La Manche został znowy wstrzymany. Fale zatopiły w Portsmuth trzy hydroplany. Łodzie ratunkowe w Ramsgate wyratowały kilkunastu tonących rybaków. W pobliżu wyspy Wight, w okolicy Saint Catherine, zaczął tonąć parowiec sowiecki „Nafta Syndicat", któremu pospieszyły z pomocą dwa tralery. Parowiec jest mocno uszkodzony i ma złamany ster.

Również z Hamburga donoszą, że orkan, szalejący wzdłuż całego wybrzeża szlezwicko - holsztyńskiego, wyrządził niezwykłe szkody, zwłaszcza w zatoce w pobliżu wyspy Sylt, gdzie dwie wsie Hornum i Arksum zostały odcięte od wyspy i otoczone wodą. Wezbrane fale morskie zerwały tamę kolejową, wiodącę do Hoornum. Nowozbudowany urząd pocztowy w Westerlendzie zawalił się; w Keitum wichura obaliła żelazny komin fabryczny.

LIKWIDACJA KOCZUJĄCYCH BEZDOMNYCH

W ciągu ostatnich 2 dni Komitet walki z bezdomnością zajął się likwidacją bezdomnych, pozostających dotąd pod gołem niebem na Żoliborzu, w pobliżu baraków, w liczbie 116 rodzin. Wszyscy ci bezdomni ulokowani są w różnych schroniskach dla bezdomnych, wobec zwolnienia w nich miejsc z powodu przeniesienia części ich mieszkańców do nowego domu na Grochowie.

W ten sposób wczoraj ukończono akcję likwidacji pozostających pod gołem niebem bezdomnych.

ZAKŁAD DLA OCIEMNIAŁYCH W LASKACH

Tow. Opieki nad ociemniałymi buduje w miejscowości Laski pod Warszawą wielki zakład dla dzieci niewidomych, w którym oprócz szkoły, będą się mieścić warsztaty dla nauki rzemiosł. Gmach już jest gotów, z wyjątkiem wewnętrznych instalacji, wykonanie których wymaga funduszu 54.600 zł. Nie posiadając na to środków, zarząd Tow. wystąpił do Wydziału opieki społecznej z prośbą o udzielenie zapomogi na wykończenie robót.

Komisja Kulturalno-Artystyczna przy Radzie Związków Zawodowych, Czerwonego Krzyża 20, pokój nr. 61, tel. 332-88, wydaje bilety na następujące przedstawienia:

Teatr „Ateneum" 8.XII Zespół „Qui Pro Quo" godz. 4 pop.; t. „Ateneum" 9.XII koncert; t. Letni 28.XI „Polka w Ameryce"; t. Narodowy 4.XII „Lelewel" Wyspiańskiego; t. Polski 3, 6, 14, 19, 22 i 28.XII „Ostatnia nowość"; t. Mały 3, 5, 11, 17, 21 i 27.XII „Murzyn warszawski"; t. Wielki 29.XI „Królowa Jadwiga".

ECHA ZUCHWAŁEGO MORDU PRZY UL. FOKSAL

Śledztwo w sprawie potwornej zbrodni uduszenia służącej przy ul. Foksal 17 w mieszkaniu Henryka Lewenfisza, oraz rozprucia kasy ogniotrwałej, nie wykryło dotychczas sprawców napadu.

Wczoraj rano przyjechał syn właściciela mieszkania, inż. Lewenfisz, pracujący w jednej z cukrowni poza Warszawą. Z zeznań jego wynika, że w rozprutej kasie przechowywane były tylko papiery, mające wartość jedynie dla właściciela, natomiast kosztowności i pieniądze przechowywane były w stalowej skrytce w murze.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Jeszcze o miejscowej Policji

CZEREMCHA.

Dwukrotnie już zajmowaliśmy się osobą p. Markiewicza, komendanta miejscowego posterunku policji. Dawaliśmy świadków bardzo niepięknego postępowania p. M. Dochodzenie wprawdzie było, ale skutków jego jakoś jeszcze nie widać. Trudno, jeszcze cierpliwie poczekamy. Dziś tylko dorzucimy kwiatek do „wawrzynów" p. M. Hoduje on z zamiłowaniem gołębie i nie lubi pod tym względem konkurencji. To też w jesieni zeszłego roku rozbił klatkę z gołębiami swej sąsiadki p. Emilji Koc. 1-go maja r. b. znowu wypuścił jej gołębie, a jajka gołębie zabrał. Poszkodowana napisała skargę do komisarza, która pozostała bez rezultatu.

Rozgniewany p. M., że śmią się na niego skarżyć, zwymyślał ostatniemi słowy p. Koc, kobietę starszą i poważną. Skarga do prokuratora nie odniosła skutku.

Wogóle na posterunku w Czeremsze źle się dzieje. 31 b. m. pijani posterunkowi, **Romaniuk** i **Fidler,** pobili w straszny sposób, masakrując twarz, kolejarza R., którego zaciągnęli na piwo. Bili go za to, że nie chciał więcej pić. Bito go w piwiarni, bito na podwórzu. W trakcie bicia wyciągnięto R. portfel, który poszkodowany później znalazł pod płotem, ale już bez 145 zł. R. zaciągnięto na posterunek, a po 10 minutach, bez spisania protokułu, p. **komendant** posterunku zwolnił pobitego, któremu nie szczędzono obelżywych wyzwisk. Dodać należy, że dnia tego policjanci sprzedawali chleb zarekwirowany, a potem te czynności słono zakropili wódką. Świadkami pobicia, m. in., są: **Tarasinkowie, Kalinowski, Wasilukowa** i in. Pobity natychmiast udał się do lekarza, który dokonał obdukcji.

W 3 dni później policjanci, bojąc się skutków swego czynu, przez swych wysłanników zaproponowali kolejarzowi R. pogodzenie się.

Wzamian za wtajemniczy sposób „zagubione" 145 zł. — obiecano R. wystawić weksle. Weksle te zostały pobitemu wręczone, wzamian za co ten wręczył policjantowi oświadczenie, że zrzeka się pretensji. Tu jednak postanowiono zrobić nowy „kawał". Celem „oblania" zgody, zaciągnięto kolejarza R. do mieszkania post. **Romaniuka,** tam go spili do nieprzytomności. Gdy kolejarz przyszedł do siebie, okazało się, że wręczony mu weksel gdzieś zaginął. Postanowił więc wnieść skargę, a wtedy winowajcy oświadczyli, że nawet bez wekslu gotowi są zapłacić owe 150 zł., byle było „cicho".

Myślimy jednak, że „cicho" nie będzie i że wyższe władze zajmą się sprawcami tego zajścia, jak również p. komendantem, który tuszował tę sprawę, nie sprawdzając protokułu.

W rocznicę Rządu Lubelskiego

LUBLIN.

Obszerne sprawozdanie z Obchodu 10-ej Rocznicy Rządu Ludowego w Lublinie i treść wszystkich depesz gratulacyjnych podaje tygodnik lubelski **„Jutro Polski"** z dnia 18 listopada b. r. Nr. 7. Lublin, ul. Przemysłowa 9.

Tam również nabyć można poprzedni numer „Jutra Polski" poświęcony w całości Rocznicy Rządu Ludowego, zawierający wszystkie materjały i dekrety tego Rządu, szereg wspomnień, a między niemi wspomnienia tow. **I. Daszyńskiego** o „Tymczasowym Rządzie Ludowym w Lublinie".

P. Niski przedstawia „program" Jaworowszczyków

CZĘSTOCHOWA.

W n-rze 39 „Przedświtu" ukazało się sprawozdanie z „Akademji", którą Jaworowszczycy urządzili 10 b. m. w Częstochowie.

Co słowo, to kłamstwo!

Przedewszystkiem, „jaworowszczycy" ogłosili wiec, a nie akademję. Na sali było najwyżej 170 ludzi, w tem przynajmniej połowa enperowców i kilkunastu policjantów, z komisarzem Kulińskim na czele. **Kto tylko z robotników odezwał się słowem protestu, tego policja natychmiast wyrzucała z sali!**

P. Niski w końcu swojego przemówienia nawet specjalnie dziękował policji.

A oto najcharakterystyczniejszy kwiatek z przemówienia p. Niskiego, **przedstawiającego** „program" Jaworowszczyków: **„My walczymy z burżuazją, aby stać się burżuazją"** (!!) — (dosłownie).

Mimo zapewnień, nie udzielono głosu żadnemu z przeciwników, a Jaworowszczycy w obawie, by w dyskusji nie zdemaskowano kłamstw p. Niskiego, pospiesznie zakończyli zebranie.

Za rezolucją Niskiego głosowało 19 osób, a zgromadzenie zakończono kakafonią I brygady i Czerwonego Sztandaru.

Pracownicy Kas Chorych przeciw „rozłamowej" robocie

GRODNO.

Walne doroczne zebranie Grodzieńskiego Oddziału Związku Pracowników Kas Chorych w Polsce, po referacie tow. **Krasińskiego,** jako przedstawiciela Rady Klasowych Związków Zawodowych w Grodnie, o targnięciu się grupki ludzi w Warszawie na całość organizacyj zawodowych, jednogłośnie uchwaliło:

Najmocniej potępić Rajmunda Jaworowskiego z całą jego kliką za szkodliwą akcję, zmierzającą na polecenie z góry, do rozbicia ruchu zawodowego w Polsce.

Piętnujemy jako wrogów świata pracy, Jaworowskiego i jego wspólników.

Wyrażamy całkowite uznanie i zaufanie Komisji Centr. Związków Zawodowych oraz Klubowi Parlamentarnemu PPS, jako naczelnym ciałom, pracującym dla dobra klasy pracującej.

Śledztwo o nadużycia w elektrowni

KRAKÓW.

Dyrektor krakowskiej elektrowni miejskiej, inż. Bieliński, otrzymał urlop, z którego już nie powróci na swe dotychczasowe stanowisko.

W czasie jego urlopu, toczyć się będą dochodzenia w sprawie nadużyć w elektrowni miejskiej.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny", organ sanacyjny, prowadził gwałtowną kampanję przeciw wglądaniu w te nadużycia.

Zawieszenie w czynnościach Koła Zw. Inwalidów Wojen.

WILNO.

W dniu 23 b. m. na skutek decyzji starosty grodzkiego, zostało zawieszone w czynnościach Okręgowe Koło Związku Inwalidów Wojennych w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej Nr. 19, oraz hurtownia tytoniowa tegoż Związku. Lokale tych instytucji zostały opieczętowane.

Decyzję powyższą wydano w związku z nadużyciami, stwierdzonemi w Okr. Zw. Inwal. Woj. w Wilnie przez komisję kontrolną.

Pożar hotelu

ZAKOPANE.

W nocy z 23 na 24 b. m. o godz. 2 spalił się w Zakopanem przy ul. Zamoyskiego hotel Turystów, zwany w ostatnich czasach Hotelem Polonia. Pożar powstał, z niewiadomych dotychczas przyczyn, na tyłach budynku i przy szalejącym wietrze halnym ogarnął szybko cały budynek.

Pożar autobusu od niedopałka papierosa

BIAŁYSTOK.

W drodze z Łomży do Piątnicy zapalił się i doszczętnie spłonął autobus, kursujący na linji Łomża — Jedwabno. Pożar powstał od niedopałka papierosa, rzuconego na podłogę przez jednego z pasażerów. Pasażerowie zdołali uratować się, natomiast pastwą ognia padły bagaże, ulokowane na dachu autobusu.

Proces komunistycznej młodzieży

WŁOCŁAWEK.

17 b. m. przed Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko Gedalewiczównej, Olejniczakowi, Woźnickiemu, Peplakowi i Pawłownej, oskarżonym o należenie do Związku Młodzieży Komunistycznej i o propagandę nielegalnych druków. Po 20-godzinnej rozprawie sąd skazał oskarżonych na karę ciężkiego więzienia od 1 roku do 4 i pół. Pawłownę uniewinniono.

ZNACHORSTWO W AMERYCE

Z danych, ogłoszonych przez amerykańskie Towarzystwo Miłosierdzia, wynika, iż liczba lekarzy w Stanach Zjednoczonych równa się 149 tys. przy jednoczesnej liczbie 20 tys. rozmaitych szarlatanów, zajmujących się leczeniem. Przy 100-miljonowej ludności daje to na 10.000 mieszkańców 14 lekarzy i 2 znachorów. Na cele lecznicze wydano w ciągu jednego roku w St. Zjednoczonych zgórą 6 miljardów złotych. Cyfra ta nie obejmuje lecznictwa klinicznego i szpitalnego. W tym samym czasie wydała Ameryka na znachorów jeden miljard złotych. W ten sposób znachorzy w Ameryce o wiele lepiej zarabiają od dyplomowanych lekarzy, którzy długie lata poświęcili na studja, aby uzyskać tytuł doktorski.

Z ŻYCIA PARTJI

KOMUNIKAT.

Wobec rozsiewanych tendencyjnie pogłosek jakoby prezydent miasta Żyrardowa tow. Orlik przystąpił do grupy „rozłamowej" p. Jaworowskiego, stwierdzamy, że przed kilkunastu dniami złożył on na ręce C.K.W. oświadczenie, potępiające najostrzej robotę rozłamową.

Egzekutywa O.K.R.
Warszawa Podmiejska.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

Dzielnica N. Brudno. Dziś o godz. 3 pop. odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy, w mieszkaniu tow. Skowrońskiego, Zagraniczna 6, na którem zostanie wygłoszony referat polityczny o sytuacji obecnej.

Dzielnica Starówka. W niedzielę 25 b. m. o godz. 11 rano w lokalu przy ul. Długiej 19 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Starówka.

Dzielnica Śródmieście. W poniedziałek o g. 8 w. w lokalu przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

Baczność! Komitety Dzielnicowe P. P. S. We wtorek, dn. 27 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu C. K. W., Warecka 7, odbędzie się konferencja przewodniczących i sekretarzy Komitetów Dzielnicowych P. P. S. Stawiennictwo obowiązkowe pod rygorem partyjnym.

Egzekutywa Warsz. Organ. P.P.S.

Dzielnica Ochota. W poniedziałek o g. 7 w. ogólne zebranie członków dzielnicy Ochota w lokalu dzielnicy, Przemyska 18 (parter).

Koło P. P .S. Pracowników Miejskich. We wtorek, 27 b. m., o godz. 6,30 wiecz., w lokalu przy ul. Wareckiej 7, odbędzie się zebranie Koła P. P. S. Pracowników Miejskich i sympatyków.

Ze względu na ważne sprawy winni przybyć wszyscy zainteresowani. Towarzysze, którzy swego czasu złożyli opłaty w b. W. O.K.R., a książeczek nie otrzymali, będą od tych opłat przy ponownem wstępowaniu zwolnieni.

Egzekutywa Org. Warsz. P.P.S.

Dzielnica N. Brudno. Sekretarjat dzielnicy N. Brudno czynny codziennie od 6 — 8 w., ul. Syrokomli 9, mieszkanie tow. Wtorkowskiego.

GWIAZDKA DLA DZIECI ROBOTNICZYCH.

We wtorek, 27 b. m., o godz. 6 popoł. w lokalu Warsz. Oddziału Robotn. T-wa Przyjaciół Dzieci (Marszałkowska 7 4m. 11) odbedzie się powtórne zebranie Komitetu Gwiazdkowego Robotn. T-wa Przyjaciół Dzieci.

RUCH ZAWODOWY

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU SKÓRZANEGO.

Wzywamy wszystkie Oddziały Centralnego Związku Zawodowego Rob. Przem. Skórzanego do zbiórki pieniędzy na strajkujących trzeci tydzień robotników fabryki obuwia „Goldszmidt" w Krakowie.

Zebrane pieniądze prosimy przesyłać na adres: Kraków, Kalwaryjska 41. Kazimierz Bulsiewicz.

Zarząd Główny.

Posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Zw. Rob. Przem. Spożywczego w Polsce. W niedzielę 25 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku przy ul. Długiej 19 odbędzie się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego Zw. Rob. Przem. Spożywczego w Polsce.

Ze względu na ważność spraw, wzywa się wszystkich członków Zarządu Gł. do bezwzględnego i punktualnego przybycia.

Sekretarjat Generalny.

MŁODZIEŻ

Tow. Antoniemu Rubinsteinowi, współpracownikowi Administracji „Robotnika" i członkowi Egzekutywy Warsz. Organ. Młodz. T. U. R. oraz tow. Helenie Skrzeczyńskiej z okazji dzisiaj odbywającego się w kościele św. Wojciecha na Woli o godz. 5 pop. ich ślubu — Redakcja i Administracja „Robotnika" składają najserdeczniejsze życzenia.

Z okazji zaślubin tow. ANTONIEGO RUBINSTEINA z tow. SKRZECZYŃSKĄ HELENĄ składa Młodej Parze na nowej drodze życia serdeczne życzenia — KOMITET WYKONAWCZY WARSZ. ORG. MŁODZ. T. U. R.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY T. U. R.

Posiedzenie Zarządu Głównego T. U. R. odbędzie się w poniedziałek, 26 b. m., o godz. 18 w Sejmie, w lokalu Z.P.P.S.

Koło im. Ksawerego Praussa. Walne zebranie członków odbędzie się w poniedziałek, 26 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20.

Koło im. L. Waryńskiego. Dziś o godz. 11 odbędzie się wycieczka do Zachęty Sztuk Pięknych. Zbiórka przed gmachem Zachęty. Wejście 30 gr.

ZW. NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJAL.

Komitet Wykonawczy Zw. Niez. Młodz. Socj. W poniedziałek w lokalu C. K. W. P. P. S., o godz. 3 popoł. odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykon. Z. N. M. S.

RUCH KOBIECY

Warszawski Wydział Kobiecy zawiadamia, że Egzekutywa zbierza się w poniedziałek, **dn. 26 b. m.,** Warecka 7, II piętro.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

DZIŚ.

10,15 — 11,45. Transmisja nabożeństwa z katedry Wileńskiej. 11,56 — 12,10. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12,10—14,00. Transmisja z Filharmonji. 14,00—14,20. Odczyt „Zaraźliwe zapalenie płuc u koni". 14.40 — 15,00. Odczyt „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze". 15,00 — 15,15. Komunikat meteorologiczny, nadprogram. 15,15 — 17,20. Transmisja z Filharmonji. 17,20 — 17,45. Odczyt „Egzotyzm w powojennej powieści francuskiej". 17,45 — 18,00. „Chwilka lotnicza". 18,00 — 19,00. Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. 19,00 — 19,20. Rozmaitości — występ Ludwika Lawińskiego. 19,20 — 19,45. Odczyt „Z włóczęgi myśliwskiej". 19,45 — 19,55. Nadprogram, komunikaty. 19,55 — 20,00. Sygnał czasu. 20,00 — 20,25. „Rozrywki umysłowe". 20,30. Koncert wieczorny, transmisja z Krakowa. 22,00 — 22,30. Komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., policyjny, sportowy i nadprogram. 22,30 — 23,30. Transmisja muzyki tanecznej.

JUTRO.

11,56 — 12,10. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12,10 — 15,00. Przerwa. 15,00 — 15,20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15,20 — 15,45. Odczyt „Znaczenie i zadanie akcji misyjnej". 15,45 — 16,00. Tygodniowy przegląd komunikacyjny. 16,00 — 16,25. Koncert z płyt gramofonowych. 16,25 — 16,55. Program dla dzieci. 16,55 — 17,10. Przerwa. 17,10 — 17,35. Odczyt „Obrona przeciwlotnicza kraju". 17,35 — 18,00. Odczyt „Stosunki narodowościowe Litwy Kowieńskiej". 18,00 — 19,00. Koncert popołudniowy z Poznania. 19,00 — 19,20. Rozmaitości. 19,20 — 19,30. Przerwa. 19,30 — 19,55. Wykład literatury francuskiej. 19,56 — 20,00. Sygnał czasu. 20,00 — 20,05. Komunikat rolniczy. 20,05 — 20,30. Nadprogram, komunikaty. 20,30. Koncert międzynarodowy. 22,00 — 22,30. Komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, P. A. T., policyjny, sportowy i nadprogram. 22,30 — 23,30. Transmisja muzyki tanecznej.

RADJO A ZBLIŻENIE NARODÓW.

Zbliżenie narodów znajduje charakterystyczny wyraz w potężniejącej z roku na rok instytucji Ligi Narodów. Radjo oddaje, jak wiadomo, tym sprawom znakomite usługi. Coraz to większe zastępy polityków i mężów stanu, prowadząc propagandę pokoju, posługuje się mikrofonem. Ostatnio zaznaczyło się to w sposób charakterystyczny na Węgrzech. Dnia 27 b. m. rozpoczyna radjo węgierskie cykl wykładów, poświęconych zagadnieniom polityki międzynarodowej rozpatrywanych pod kątem widzenia instytucji genewskiej. Pierwszy wykład z tego cyklu wygłosi p. Jerzy Ottlik, redaktor „Annuaire". Następne wykłady wygłaszane będą co 2 tygodnie w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim.

ZE SPORTU

KONGRES „SIŁY" CIESZYŃSKIEJ.

Dziś w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim odbywa się Konferencja „Siły". Na konferencję tę wyjechał z ramienia Z.R.S.S. tow. dr. J. Michałowicz.

WCZORAJSZE MECZE PIŁKARSKIE.

Promień — Samson 5:1 (0:0). Zasłużone zwycięstwo Promienia. Boisko Skry.

Skra (Przyszłość) — Siódma klasa Szkoły Powsz. Nr. 24 2:0 (2:0). Ładny wynik uczniów.

SEKCJA PIŁKI NOŻNEJ W. R. S. K. O.

Jutro odbędzie się zebranie Zarządu Sekcji piłki nożnej W.R.S.K.O. w lokalu przy ul. Wareckiej Nr. 7, o godz. 6 wiecz. Obecność członków Zarządu Sekcji obowiązkowa.

WYJAZD KPT. KOBOSA DO POZNANIA.

Jak dowiadujemy się, znany działacz na polu sportu i wychowania fizycznego, prezes „Ruchu" warszawskiego, prezes W.O.Z.P.N., kpt. Kobos, otrzymał nominację na dyrektora zbrojowni w Poznaniu. W związku z objęciem przez kpt. Kobosa tego stanowiska warszawski ruch sportowy utraci niezwykle energicznego organizatora.

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE.

Boisko Legji: godz. 12 mecz o mistrzostwo Ligi Legja — Ruch. Przedmecz Zieloni — Barkochba.

Boisko Skry: godz. 10 rano mecz piłki nożnej Skra kombinowana — Świt; godz. 11,30 mecz finałowy o mistrzostwo robotnicze klasy C Znicz (Pruszków) — Siła (Wołomin); godz. 13,30 mecz finałowy o wejście do klasy A okręgu warszawskiego Gwiazda — Sokolęta.

Boisko K. S. Orzeł: godz. 13 mecz towarzyski Orzeł — YMCA.

Boisko baonu sanitarnego: godz. 13,30 mecz towarzyski Powiśle — TUR. (Wola); o godz. 11,30 mecz Robur II — Powiśle II.

Boisko 1 pułku radjo: godz. 12 mecz Z.Z.K — Sarmata.

Boisko Mazovji (Mińsk Mazowiecki) mecz międzygrupowy o wejście do kl. B Mazovja — Lilpopianka.

Pozatem odbędą się trzy następujące mecze ligowe: w Krakowie Cracovia — 1FC., we Lwowie Czarni — Pogoń, oraz w Łodzi 27-minutowa dogrywka meczu Ł.K.S. — Wisła. Mecz Warszawianka — Hasmonea, wyznaczony we Lwowie, nie odbędzie się.

KRONIKA

STAN POGODY.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 3,6°, najniższa 4,7°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Najpierw pochmurno i deszcze, temperatura bez zmian, zwłaszcza na wschodzie kraju. Potem pogoda zmienna, począwszy od zachodu, nieco chłodniej. Silne, nad morzem burzliwe, wiatry zachodnie.

Odczyt w Tow. Ekonomistów. Jutro o godz. 8,15 w Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich w sali Banku Gospodarstwa Krajowego, Krak. Przedm. 32 p. W. Jastrzębski wygłosi odczyt p. t. „Zagadnienie racjonalizacji".

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dziś o godz. 12 odbędzie się odczyt prof. J. Jamontta p. t. „Pojęcie winy" z cyklu bezpłatnych wykładów Collegium Publicum, urządzanych przez Wolną Wszechnicę Polską (Śniadeckich 8, parter — wejście główne). Wstęp bezpłatny.

Odczyt prof. Łukasiewicza. Jutro w sali Uniwersytetu (Krak. Przedm. 26/28) prof. dr. J. Łukasiewicz wygłosi odczyt p. t. „Krytyka logiki tradycyjnej". Początek o godz. 20. Bilety (60 gr. dla młodzieży, 1 zł. 20 normalne) do nabycia przy wejściu.

Przed zamknięciem wystawy u Baryczków. Wystawa zbiorów muzealnych i pamiątek narodowych, przeniesionych do Polski ze zlikwidowanego w Szwajcarji Polskiego Muzeum Narodowego w Raperswilu, w końcu miesiąca bieżącego będzie dla zwiedzającej publiczności ostatecznie i nieodwołalnie zamknięta. Przez te parę dni ostatnich zwiedzać ją można codziennie, zarówno w niedziele i święta od godz. 10 rano do 5 popoł.

„Wśród koczowników indyjskich". Jutro o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak. Przedm.) wygłosi kpt. M. B. Lepecki odczyt o swej ostatniej podróży do Peru p. t. „Wśród koczowników indyjskich".

MOWA FAKTOW

Fakty posiadają silną wymowę.

Oto, znane czytelnikom gazet, dwa wymowne fakty z ostatnich czasów. Czy wiecie, co mówił w ostatnich godzinach życia zmarły, wielki artysta dramatyczny Kazimierz Kamiński? — Mówił... „tylko to mnie boli i gnębi najbardziej, że po tylu latach pracy moją drogą żonę i dzieci pozostawiam bez środków do życia..."

Pomyślcie, co za tragiczne, bolesne uczucie człowieka na łożu śmierci, po czterdziestu latach pracy!... Rodzina — bez środków do życia!

(Na szczęście Magistrat warszawski przyszedł z pomocą i wyznaczył rodzinie zmarłego mistrza emeryturę).

Oto macie rezultat materjalny życia bez wytrwałego, wieloletniego oszczędzania, bez zabezpieczenia bytu rodzinie drogą asekuracji życiowej.

Z drobnych kwot, oszczędzanych stale w ciągu lat naszego wieku męskiego gromadzą się tysiące złotych i tworzą, jako kapitał, bezpieczną i spokojną starość.

A teraz drugi fakt.

Minister francuski — Bokanowski. Mężczyzna w sile wieku męskiego na wielkiem stanowisku, honorowany, ceniony... Pewnego dnia siada do aeroplanu, wzbija się w powietrze, a po pięciu minutach — jest zwęglonym do niepoznania trupem pod szczątkami płonącego aeroplanu...

Jakże niepewne i kruche jest życie ludzkie!.... Nieobliczalny, ślepy przypadek włada losem człowieka...

Trzeba trafu, że dyrektor linji lotniczej, który sam także spalił się w nieszczęsnym aeroplanie, na chwilę przed odlotem zaasekurował ministra Bokanowskiego, nawet bez jego wiedzy, na sumę 300.000 fr.

I tylko dzięki temu, wdowa po ministrze nie zazna biedy.

Sapienti sat!

Czyż możemy oprzeć się wymowie tych dwóch faktów?

Ubezpieczenie życia jest koniecznością, jest obowiązkiem, jest dobrodziejstwem. Zwróćcie się w tej sprawie do Pocztowej **Kasy Oszczędnościowej.**

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o 3-ej pop. „Madame Butterfly"
o 8-ej w. „Krakowiacy i górale"

Narodowy
o 4-ej pop. „Majster i czeladnik" i „Zaręczyny aktorki"
o 8-ej w. „Pan Jowialski"

Letni
o 4-ej pop. „Panna z dobrego domu"
o 8-ej „Polka w Ameryce"

Teatr „Ateneum" (Czerwonego Krzyża 20). Dziś o godz. 12 w poł. poranek dla dzieci p.t. „Bohaterom w hołdzie". Wieczorem o g. 8 „Śluby", dramat w 6-ciu obrazach Artura Górskiego. Koniec przedstawienia o g. 11. Jutro teatr nieczynny. We wtorek „Śluby".

Teatr dla dzieci. Dziś o godz. 4 popoł. w teatrze **„Ateneum"** (Czerwonego Krzyża 20) przedstawienie dla dzieci przy współudziale uroczej Ninki Wilińskiej. Bilety w dniu przedstawienia w kasie teatru od g. 2 popoł.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3 popoł. „Madame Butterfly". Wieczorem „Krakowiacy i górale".

Teatr Narodowy. Dziś wieczór i do środy włącznie „Pan Jowialski". Dziś o godz. 4 pop. „Majster i czeladnik" i „Zaręczyny aktorki".

„Lelewel" w teatrze Narodowym. W najbliższy czwartek, jako w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, odbędzie się w teatrze Narodowym premjera niegranego nigdy w Warszawie „Lelewela" Stanisława Wyspiańskiego.

Teatr Letni. Codziennie „Polka w Ameryce".

Dziś o 4 popoł. wesoła „Panna na wydaniu".

Teatr Polski. Dziś o godz. 3 popoł. „Broadway". Wieczorem o g. 8 „Przedmieście" Langera. Jutro o godz. 8 wiecz. „Witaj jutrzenko swobody".

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 popoł. „Oto kobieta". Wieczorem o g. 8 „Słomiani wdowcy".

Teatr Praski. Dziś i dni następnych „Śpiew, humor, taniec". Początek o godz. 8 wiecz.

Teatr „Morskie Oko" (Jasna 3). Codziennie rewja inauguracyjna „Klejnoty Warszawy". Początek punktualnie o g. 7.30 i 10 w.

Teatr Qui Pro Quo. Rewja „Rób coś".

Teatr „Czerwony As". „Coś dla dam".

Cyrk. Nowy urozmaicony program listopadowy.

Z Filharmonji. Niedzielny poranek wypełnią utwory Beethovena, mianowicie piąta symfonja, koncert skrzypcowy i uwertura „Coriolan". Solistą będzie p. Mieczysław Fliederbaum. Dyryguje p. Oziminski.

Dzisiejszym koncertem popołudniowym dyrygować będzie p. Bronisław Szulc. W programie „Schecherezada" Korsakowa, Beethovena koncert fortepianowy G-dur oraz dwie nowości: Laksa „Blues symfoniczny" i de Grignon „Andalousie".

Teatr Sztuki Tanecznej pod kier. T. Wysockiej — powtarza dziś o godz. 12 w poł. w sali kino „Rococo" Poranek Baletowy, który był wystawiony w dniu święta 10-lecia Niepodległości Polski. Kasa teatru sprzedaje bilety dziś od godz. 10 rano.

Artur Rubinstein w Konserwatorjum. Artur Rubinstein daje dziś o godz. 8.15 wiecz. w sali Konserwatorjum własny recital fortepianowy, na którym wykona program pianistyczny, złożony z utworów Bacha, Beethovena, Lazara, Ravela, Prokofjewa, Chopina, Schuberta i in. Dziś kasa czynna cały dzień w filii kasy teatrów miejskich, Marszałkowska 98.

Teatr dla dzieci w „Capitolu". Dziś o g. 12,15 w poł. piękna baśń z tańcami „Czarodziej lasów". „Pat, laleczka i Patachon".

Przedstawienia dla dzieci w „Morskiem Oku" (Jasna 3). Teatr „Morskie Oko" rozpoczyna w najbliższych dniach cykl przedstawień dla dzieci.

Książki nadesłane

Pierre Frondaie: „Człowiek z autem". Nakładem Księgarni Nowości we Lwowie.

C. A. Borgese: „**Ostatnia miłość następcy tronu**". Nakładem Księgarni Nowości we Lwowie.

AWANTURNICZY PIJAK

Przy ul. Ogrdowej Nr. 47 do mieszkania dozorczyni domu Nowakowskiej przyszedł w stanie nietrzeźwym b. sublokator jej, Wacław Gałązka. Przybyły zaczął awanturować się, przyczem kopnął córkę Nowakowskiej, 18-letnią Stefanję. Domownicy wypchnęli awanturnika z mieszkania, zamykając drzwi na klucz. Wtedy Gałązka wszedł do mieszczącej się w tymże domu herbaciarni, której właścicielem jest 46-letni Mojżesz Kozirόg. Gałązka zażądał kufla piwa. Kozirόg, widząc pijanego gościa, odmówił jego żądaniu. Wtedy awanturnik schwycił kufel i grożąc nim nad głową Koziroga, zażądał wydania reszty z pięciu złotych, których oczywiście nie dał. Następnie awanturnik wszedł za ladę sklepową, schwycił silnie Koziroga za klapy marynarki i wypchnął za drzwi na ulicę, gdzie przewrócił go w rynsztok i zaczął kopać. Na krzyk napadniętego nadbiegły żona właściciela herbaciarni Szajndla i siostra jej Pola Ostrowiecka. Awanturnik również pobił je i pokopał, poczem umknął. Poszwankowanego Koziroga przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz dyżurny stwierdził potłuczenie pleców i brzucha oraz poranienie warg i nosa. (Wad.).

WYPADEK NA WISLE

Inspektor techniczny Zjednocz. Warsz. Tow. Transp. i Żeglugi Polskiej, 40-letni Bronisław Biały, dostał się w motorówce pomiędzy dwa parostatki „Hetman" i „Bałtyk" — wprost przystani przy ul. Marjensztadt. W pewnym momencie Biały, trzymając prawą dłoń przy brzegu motorówki, został przygnieciony, wskutek czego doznał zmiażdżenia dłoni. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło nieszczęśliwego do dmu. (Wad.).

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Wczoraj w południe przy zbiegu ul. Kruczej i Hożej zderzyły się dwa samochody. Pierwszy samochód uległ tak silnemu rozbiciu, że musiał być zaciągnięty przez inny samochód do garażu, przy drugim samochodzie zaś został strzaskany reflektor i złamany błotnik. Jadący samochodem 37-letni Hipolit Grynwasser, adwokat (Solna 17), uderzony odłamkami rozbitych szyb, otrzymał rany cięte prawej ręki, czoła i głowy. Po nałożeniu opatrunku, rannego Pogotowie przewiozło do domu.

W sprawie tej policja 13 komisarjatu sporządziła protokuł, pociągając kierowców do odpowiedzialności. (Wad.).

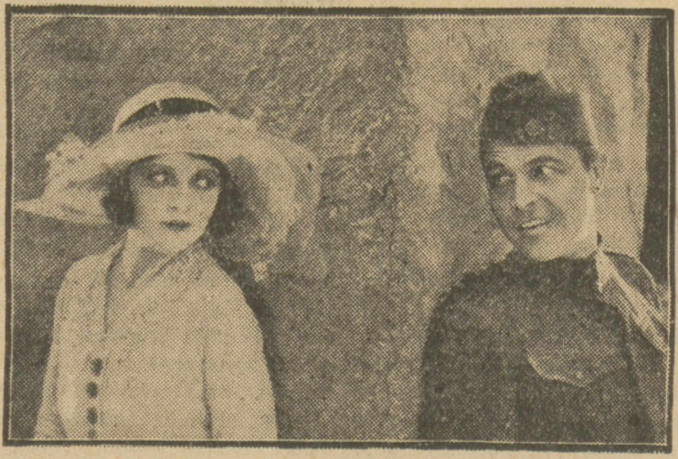
ŚWIAT EKRANU

„GRZESZNICA"

Grzesznicą będzie urocza Lya de Putti, dotychczasowa gwiazda Berlina — obecnie jaśniejąca na wielogwiaździstym ekranie Ameryki.

Lya de Putti jest węgierką, urodzoną w małej mieścinie, gdzieś pod Budapesztem. Już od najmłodszych lat zdradzała pociąg do tańca, a ukończywszy zaledwie 14 lat, wstąpiła do „królewskiej szkoły baletowej" w Budapeszcie. Po ukończeniu jej, przeniosła się na stałe do Berlina, gdzie popisywała się w teatrzyku Scala tańcem na stole. Podczas jednego z występów zauważył ją reżyser filmowy Joe May i zaangażował do filmu. Z produkcji europejskiej najlepszym jej filmem było „Varieté", w którym partnerem jej był wielki Jannings. Obecnie gra ona w wytwórni amerykańskiej „Universal"—i w najbliższych czasach ukaże się nam jako „Grzesznica".

Ika.



Lya de Putti i Malcolm Mc Gregor w filmie „Grzesznica". (Wytw. „Universal").

CO GRAJĄ KINA?

Apollo. „Idjota".
Colosseum: „Riff i Raff, jako lotnicy".
Casino. „Ostatni rozkaz".
Capitol: „Kobieta na torturach".
Miejski: „Krzyk życia".
Wodewil: „Pan Tadeusz".
„Palace": „Szeik Fazil".
Pan: „Miasto miljona poległych".
Światowid. „Błękitne noce".
Filharmonja: „Pan Tadeusz".
Splendid: „My Amerykanie".
Stylowy: „Ojcze".
Rococo: „Zahia, córka szeika".
Słońce: „Idjota".
Uciecha: „Anioł ulicy".
Muza: „Symfonja zmysłów".

CHARLIE CHAPLIN

Charlie Chaplin, który głęboko odczuwa i rozumie nędzę ludzką, zwiedzał niedawno słynne „urągające pojęciu cywilizacji" więzienie „Sing Sing" w New Yorku. Pragnąc dać cokolwiek nieszczęśliwym więźniom, Charlie postarał się o to, co jest jego największym talentem, postarał się ich zabawić. Udało mu się to wybornie. Nieszczęśliwi nietylko że rozruszali się i z całem przejęciem rozmawiali ze znakomitym artystą, lecz zwierzali mu się nawet z nieudałych prób ucieczki—a Charlie, żegnając ich, życzył, by nowe próby odniosły lepszy skutek.

I. K.

„MY AMERYKANIE"

Wyświetlany obecnie w „Splendid" film „My Amerykanie" jest filmem, osnutym na tle życia emigrantów w Ameryce. Jego treść dramatyczna, to walka dwuch pokoleń o zasady życiowe, to walka młodego pokolenia z przesądami i tradycjami ojców.



George Lewis i Patsy Ruth Miller w obrazie „My Amerykanie" (wytw. „Universal").

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Smierć hrabiego Zwieningorodcewa

(Opowieść z życia arystokracji).

Hrabia Zwienigorodcew obudził się w swym przepysznym, pełnym zbytku apartamencie o bogato inkrustowanych ścianach, i z rozkoszą wyprostował ramiona. Zadzwonił...

— Słuchaj, — rzekł do wchodzącego kamerdynera. — Przygotuj moją najkosztowniejszą bieliznę jedwabną i ubranie od angielskiego krawca... Za godzinę jadę do łaźni. Nigdy jeszcze w łaźni nie byłem — zobaczę przynajmniej, jak wygląda.

Służba w domu hrabiego była zdumiewająco wyszkolona: kamerdyner naprawdę wyszedł i zrobił wszystko tak, jak mu hrabia rozkazał!

W godzinę później hrabia Zwieningorodcew opuścił swój zbytkowny apartament i, wskakując do kosztownego, przebogato inkrustowanego automobilu, zawołał do szofera:

— Do najlepszej łaźni! Dla szlachty!!

— — — — — — —

Gęste obłoki pary przysłaniały wszystko... Czasem tylko migały nagie ciała, słychać było plusk wody gorącej, śmiech... Hrabia, patrząc z obrzydzeniem na ten nieprzyzwoity widok, leżał na ławie i groźnie marszczył czoło, gdy wysoki, chudy służący zbyt silnie nacierał mu szyję.

Ten chudy wyrostek od pierwszej chwili nie podobał się hrabiemu, gdyż zachowywał się zbyt swobodnie i familjarnie. Chwytał hrabiego za ręce, za nogi, mydlił mu głowę i często wykrzykiwał jakieś niezrozumiałe słowo: „echma"!

— Boże! — pomyślał hrabia.— Gdzie się ten człowiek wychował?... To przecież straszne.

Mycie miało się ku końcowi. Hrabia zamierzał natychmiast wstać i, nie ukłoniwszy się nawet chudemu człowiekowi, wyjść, aby w sposób tak delikatny wykazać mu swoje niezadowolenie.

Już hrabia, podtrzymywany przez owego służącego, wstał z ławki... Już, opłukawszy się w gorącej wodzie, strząsnął rękoma miljon jasnych kropel... Już... Gdy w tem stało się coś tak niesłychanego, tak wprost koszmarnego— czego nie mogłaby sobie wyobrazić najbardziej roizgrana fantazja: służący niespodziane zamierzył się i, klasnąwszy ręką po białych szlachetnych plecach hrabiego, rzekł z zimną krwią:

— Bądź pan zdrów!

Hrabia wzdrygnął się, jak koń rasowy, gdy mu wbiją ostrogi w bok, zwrócił swoje wykrzywione z gniewu oblicze i krzyknął groźnie:

— Co... co to ma znaczy?!!

— Mówię, aby jasny pan był zdrów! — powtórzył ten łajdak, kłaniając się ironicznie.

— A, łotrze... Wiedząc, kim jesteś, pozwalasz sobie na czyn, który krwią tylko zmyty być może?!! Nie zabijam ciebie jak psa tylko dlatego, że...

I dokonawszy strasznego w sobie wysiłku, hrabia wycedził bardziej już spokojnym głosem:

— Szanowny panie! Jutro przyślę panu moich sekundantów. Nazwisko pana?

— Aljosza, proszę jaśnie pana. Dobra je, niech ta przyjdą i spytają o mnie, może umyć albo co, to zawsze jestem o tej porze. A możeby jasny pan jaki napiwek?...

Ta zabójcza ironja, ta ostatnia obelga nie wywarły już na hrabiego żadnego wrażenia.... Milcząc odwrócił się i wyszedł na korytarz łaźni.

Wyzwanie zostało dokonane i żadna nieprzyzwoitość ani nietakt przeciwnika nie mogły już teraz hrabiego dotknąć.

Z zaciśniętemi usty, nachmurzony, hrabia szybko się odział, wyszedł, wskoczył do własnego eleganckiego samochodu i pojechał do swojego przyjaciela barona Serża von Szmit.

— — — — — — — — — —

Baron von Szmit mieszkał również w mieszkaniu o ścianach pięknie inkrustowanych drzewem dębowem i bronzem.

— Serż, — rzekł hrabia z pozornym spokojem, chociaż pogryzione do krwi wargi zdradzały jego wzburzenie. — Serż! Zostałem dziś obrażony w najstraszliwszy sposób i wyzwałem przeciwnika na pojedynek. Będziesz moim sekundantem?

— Będę.

Hrabia opowiedział przebieg zajścia baronowi, który słuchał w milczeniu, a potem zapytał:

— No, dobrze... A jeżeli — to nie szlachcic?

Hrabiemu zrobiło się zimno.

— Czyżby... A więc sądzisz...

— I to możliwe... A wówczas, rzecz jasna — nie wolno się z nim bić.

— Boże! Co mam robić?!

— Widzisz... jeżeli to nie szlachcic,— powinieneś był natychmiast po rzuceniu przezeń obelgi, wyrwać szpadę z pochwy i zabić na miejscu tego podłego chama, jak psa wściekłego.

— Co ty mówisz: wyjąć szpadę! Skądże miałem ją wyjąć, — skoro byłem zupełnie nagi? A jeślibym nawet był ubrany, — nie mogę przecież nosić szpady przy marynarce od najlepszego krawca angielskiego?

— Powinieneś go był zadusić gołemi rękami jak psa.

— O, Boże! — jęknął hrabia, chwytając się za głowę. — A... może jednak jest — szlachcicem? Przecież ta łaźnia jest dla szlachty?

— Miejmy nadzieję, biedny przyjacielu — szepnął baron, kiwając głową.

— — — — — — — — — —

Nazajutrz baron pojechał pod wskazany przez hrabiego adres, odnalazł winowajcę i, sucho pozdrowiwszy, miał z nim długą a gorącą rozmowę. Gdy wracał do swego mieszkania, gdzie oczekiwał go hrabia, miał twarz surową, wargi zaciśnięte, a brwi zmarszczone. Lekko przebiegł schody, przystanął na sekundę przed drzwiami swego świetnego gabinetu o ścianach bogato inkrustowanych drzewem dębowem, przygładził włosy i wszedł z zimnem obliczem....

— Więc, jak?! — rzucił się ku niemu hrabia, wyciągając drżące ręce.

Baron odsunął ręce hrabiego, swoje zaś włożył do kieszeni i wycedził wolno:

— Hrabio, został pan czynnie obrażony przez mieszczanina i nie uczynił pan tego, co winien był uczynić człowiek pańskiego pochodzenia: nie zabił go pan, jak psa.

— To był mieszczanin?! — krzyknął z rozpaczą hrabia i zakrył twarz rękami.

— Tak jest! Mieszczanin... I w dodatku — tchórz. Kiedy przyszedłem, natychmiast okazał przerażenie, stchórzył i prosił o przebaczenie. Mówił, że u nich taki zwyczaj — klepać po plecach na pożegnanie... A pan go nie zabiłeś jak psa, plecy pańskie pali jeszcze to haniebne uderzenie... Hrabio! Proszę opuścić mój dom... Nie jestem już pana przyjacielem. Nie mogę wyciągnąć ręki do człowieka, którego cześć doznała szwanku.

Jęknął hrabia, chwycił się za głowę i, nie usprawiedliwiając się nawet, wybiegł z gabinetu...

— — — — — — — — — —

Długo błądził po mieście. Cały był wstrząśnięty, unicestwiony, a wyraz twarzy miał zmieniony pod wpływem cierpienia i rozpaczy. Spieczone wargi szeptały:

— Dlaczego? Dlaczego na mnie się to zwaliło?

Coś go ciągnęło do ludzi.

Skinął na dorożkarza i kazał mu jechać do przepysznego pałacu księżny R.

...Lokaj w drogiej liberji, obszytej złotem i bogatą inkrustacją, zagrodził mu drogę.

— Państwo nie przyjmują!

Hrabia zdziwił się.

— Jak to nie przyjmują? Przecież dzisiaj dzień przyjęć?

— N—no tak, — odparł tłusty lokaj, ale pana kazano mi nie przyjmować.

Hrabia jęknął.

— Oto masz przyjacielu sto rubli — tylko powiedz prawdę: baron von Schmit był tutaj przed chwilą?

— I jest jeszcze teraz u jaśnie pani, — uśmiechnął się lokaj. — Ech, panie hrabio... Jak można było na to pozwolić? Należało go zabić jak psa!... A cóż dopiero szlachta...

— I ten wie, — uśmiechnął się hrabia boleśnie. Wskoczył do powozu i, spojrzawszy na swój złoty zegarek z inkrustacją, krzyknął na stangreta:

— Do żony!

— — — — — — — — — —

Żona hrabiego, księżniczka Nelli Glinskaja, mieszkała z rodzicami w przepysznym pałacu i bardzo kochała hrabiego.

— Nelli, — szeptał hrabia, wzywając stangreta do pośpiechu. — Droga Nelli... Tylko ty mnie zrozumiesz, ty osądzisz...

Powóz zajechał przed bramę pałacu książąt Glińskich. Hrabia krzyknął radośnie: z bramy pałacu właśnie wychodziła Nelli.

— Nelli! Nelli! — wołał hrabia melodyjnym głosem. — Nelli!...

Niawiasta odpowiedziała coś wesoło, ale po chwili cofnęła się i, zasłaniając się ręką, szepnęła:

— Nie, nie... proszę się do mnie nie zbliżać... nie mogę już być pana...

— Nelli?!! Dlaczego?!!

Rzekła drżącemi usty:

— Mogłam należeć do człowieka czystego, nie napiętnowanego a pan... na ciele którego płonie haniebna niezmazana plama... Och, proszę się nie usprawiedliwiać! Baron opowiedział mi wszystko....

— Nelli! Nelli!! Chciej mnie zrozumieć... Cóż mogłem uczynić?

— Co? Pan powinien był wyjąć szpadę i zabić obrażającego, jak psa wściekłego!!

— Nelli! Jaką szpadą! Przecież ja byłem zupełnie... bez niczego...

Z okrzykiem przerażenia i ogromnego wzruszenia Nelli zakryła rączkami swe płonące liczka i — uciekła do pałacu.

— Sam jeden... — z gorzkim uśmiechem wyszeptał hrabia. — Porzucony przez wszystkich, osamotniony, wzgardzony... Z krwawą plamą na ciele...

Na obliczu jego znać było ostateczną decyzję.

. . . .

Wybiła północ... przepyszny pałac hrabiego Zwienigorodcewa był pogrążony we śnie, oprócz samego hrabiego. Siedział przy starożytnem biurku, ozdobionem inkrustacją i coś pisał... Na ustach jego błądził blady uśmiech...

— Nelli — szepnął. — Nelli... Może teraz mnie zrozumiesz i... przebaczysz!

Zalepił kopertę, przypieczętował list złotą pieczęcią i podniósł rękę z rewolwerem do skroni... Padł strzał... Jak snop ścięty, runął hrabia na kobierzec, ściskając w ręce kosztowny rewolwer z inkrustacją...

(Tłum. H. O.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20. komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30. drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy. układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7